OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

MŁOT

ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZW. ZAWODOWYCH

ROK I. 1 MAJA 1929 ROKU Nr. 7

PRZYSZŁOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ MUSI BYĆ DZIEŁEM SAMYCH ROBOTNIKÓW!

Warszawska Rada Związków Zawodowych

Towarzysze i Towarzyszki!

Wobec zbliżającego się dnia 1-go maja, wzywamy Was wszystkich do godnego obchodu tego święta pracy.

W dniu tym damy wyraz naszej nadziei przeistoczenia dzisiejszego świata w nowy socjalistyczny ustrój społeczny.

Międzynarodowemu proletarjatowi, a przedewszystkie klasie robotniczej sąsiadujących z nami krajów zasyłamy pozdrowienie i zapewniamy ich najgoręcej o naszej woli pokojowego z nimi współżycia.

Wierzymy w pokój i wiara ta znajdzie oddźwięk w sercach utrudzonego tyloma klęskami proletarjatu europejskiego.

Rok ubiegły zakończył dziesięciolecie istnienia Niepodległej Polski i w roku bieżącym klasa robotnicza rozpoczęła drugi dziesiątek lat walki o bezpośrednie urzeczywistnienie haseł sztandaru socjalistycznego. Ubiegłe dziesięciolecie w Niepodległej Polsce przyniosło klasie robotniczej szereg praw politycznych i społecznych. Zdobyliśmy pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze do parlamentu i samorządu, posiadamy demokratyczną konstytucję, a w dziedzinie praw społecznych uzyskaliśmy ośmiogodzinny dzień i 46-godzinny tydzień pracy, ustawę o ubezpieczeniu na wypadek choroby, ustawę o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków i na wypadek bezrobocia, ustawę o płatnych urlopach, dekrety o inspekcji pracy i o sądach pracy. Lecz zdobyte prawa polityczne i społeczne nie wyczerpują całości żądań robotniczych, a niektóre z praw zdobytych są mocno atakowane przez reakcję polityczną i społeczną.

W dniu 1-go maja klasa robotnicza dokona przeglądu swych sił i zgrupuje je do dalszej walki o prawa człowieka i socjalizmu.

Żądamy utrzymania demokracji politycznej, żądamy demokracji gospodarczej w fabrykach i warsztatach pracy, żądamy zagwarantowania referendum i inicjatywy ludowej, powszechnych wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej oraz wprowadzenia Izby Pracy i konstytucyjnego zagwarantowania społecznej i państwowej kontroli nad przemysłem.

W dziedzinie ustawodawstwa społecznego domagamy się, by Sejm jaknajprędzej uchwalił przedłożoną przez Rząd ustawę o ubezpieczeniu na starość i od niezdolności do pracy, przyczem renty dla starców, wdów i sierot oraz dla inwalidów pracy winne być podniesione.

Domagamy się wprowadzenia rozjemstwa rządowego na wzór istniejącego w Niemczech oraz rad fabrycznych.

Realizacja powyższych postulatów wzmocni siły proletaratu i pozwoli skuteczniej walczyć o nowy ustrój społeczny.

Walka z bezrobociem, które dziś sięga liczby 180.000, winna być najpilniejszem zadaniem Rządu i społeczeństwa.

W dniu 1-szym Maja zażądamy pracy dla bezrobotnych, którą można stworzyć przez ożywienie ruchu budowlanego. Da to możność zlikwidowania głodu mieszkaniowego i zabezpieczenia dachu nad głową rodzinom robotniczym i pracowniczym. Akcja ta winna odbywać się przez samorządy przy czynnej pomocy państwa.

W dniu 1-szym Maja zażądamy również intensywnej budowy gmachów szkolnych, bez których nie można zrealizować powszechnego nauczania.

Domagamy się podwyższenia zarobków robotniczych, które wskutek wzrostu cen artykułów pierwszej potrzeby spadły głęboko poniżej minimum egzystencji.

Rząd winien niezwłocznie nałożyć nowe podatki na klasy posiadające w celu zdobycia środków na podniesienie nędznego wynagrodzenia kolejarzy, pocztowców i wogóle służby państwowej.

W imię powyższych żądań demonstrować będziemy w dniu święta majowego.

Po raz pierwszy w odrodzonej Polsce wyjdziemy z nowym sztandarem Centralnego Zrzeszenia Kl. Zaw. łącznie z odrodzoną P. P. S. d. Frakcją Rewolucyjną.

Wyjdziemy na ulice miast i miasteczek, wsi i osad fabrycznych i demonstrować będziemy w majowem słońcu czerwone sztandary — symbol męczeństwa i chwały ludu robotniczego.

Niech w dniu święta robotniczego, w dniu 1-go maja staną wszystkie warsztaty i zakłady pracy, niech zamrze wszelki ruch.

Niech żyje Socjalizm!
Niech żyje braterstwo ludów!
Niech żyje pokój!
Niech żyje Polska Republika Socjalistyczna!
Niech żyje Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych w Polsce!

Warszawa, w kwietniu 1929 r.

Bojkot firmy Singer

Prezydjum Warszawskiej Rady Związków Zawodowych wzywa całą klasę robotniczą do bojkotu firmy „Singer".

Prezydjum Warszawskiej Rady Związków Zawodowych w Rzeczypospolitej Polskiej wzywa klasę pracującą do bojkotu firmy „Singer", która wbrew Konstytucji Polskiej, gwarantującej prawo Koalicji, stosuje dziki teror w stosunku do pracowników zorganizowanych w Związku Zawodowym, i pozbawia ich pracy za łączenie się solidarne z warstwą robotniczą.

Atak firmy „Singer" na Instytucję Związków Zawodowych, na zdobycze społeczne klasy pracującej, poparty grożeniem obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej interwencją obcego poselstwa, jest prowokacją i musi zostać napiętnowany i unicestwiony.

Towarzyszki i Towarzysze!

Niechaj ani jeden grosz polskiej klasy pracującej nie płynie odtąd do kas firmy „Singer".

Prezydjum Warszawskiej Rady Związków Zawodowych
(—) Z. Gardecki.

Instytucje rozjemcze w Niemczech

Klęska militarna armji cesarskiej w Niemczech przyniosła klasie robotniczej całkowitą zmianę warunków politycznych. Dnia 9 listopada 1918 r. została obwołana Republika Niemiecka.

Pod brzemieniem ciężkich trosk politycznych i gospodarczych związki przemysłowców zwróciły się same do jedynie realnej siły w tym momencie — do Generalnej Komisji Związków Zawodowych z propozycją zawarcia układu, regulującego wzajemny stosunek pracy i kapitału w zakresie stosunków pracy.

I rzeczywiście układ przychodzi do skutku i to bardzo szybko bo już 15 listopada 1928 r.

Dla nas, z perspektywy 10 lat układ ten stanowi dziś kinematograficznie wierny obraz nie tylko poczynań ale i nastrojów ówczesnych kierowników niemieckich związków zawodowych, w chwili tak dla tych związków jak dla całych Niemiec przełomowej.

Klasa robotnicza Niemiec nie stanęła na czysto marksowskiem stanowisku walki klasowej, lecz, idąc za wskazówkami swych przywódców, na gruncie t. zw. wspólnoty pracy (Arbeitsgemeinschaft). Zadowolniła się przyrzeczeniem kapitału, że wszelkie sprawy sporne z dziedziny pracy załatwiane będą polubownie przez instytucje parytatywne (złożone w równej liczbie z delegatów obu stron) i to centralne ogólnopaństwowe jak i zawodowe dla każdej gałęzi przemysłu, zorganizowane hierachicznie.

Przed oczyma polityków zawodowych zabłysnął wtedy miraż ustroju niemal syndykalistycznego, w którym rola państwa zostałaby ograniczona do możliwego i nieszkodliwego minimum. Zgodnie bowiem z § 1 układu listopadowego organy wspólnoty pracy miały rozwiązywać kwestje gospodarcze i socjalne, dotyczące przemysłu i handlu Niemiec oraz wszystkie sprawy dotyczące ustawodawstwa i władzy wykonawczej.

Z chwilą okrzepnięcia nowo zestawionej maszynerji państwowej szerokie perspektywy i piękne sny zawodowców niemieckich, nie mające tradycji ani w przedwojennych formach państwowych ani w związkach zawodowych, szczezły jako niepewne i nierealne.

Państwo po dawnemu odzyskało swą osobowość i wyznaczyło sobie jak dawniej wyraźnie określoną rolę w stosunku do obu partnerów produkcji. Kierunek działania był jednak odwrotny niż przed wojną. O ile wtedy państwo stawało zdecydowanie po stronie kapitału, tak, że z wielką słusznością można je było uważać za jego organ wykonawczy, to, trzeba przyznać, Republika Niemiecka, czyniła wszelkie wysiłki, by warstwy pracujące przekonać o swej życzliwości. Rzesza Niemiecka zdobyła się na uznania godny wysiłek w zakresie ochrony socjalnej i stworzył w tym kierunku zupełnie nowe, w cywilizowanym świecie niespotykane formy. Jedną z takich instytucyj są właśnie przepisy o rozjemstwie w zatargach pomiędzy pracą a kapitałem.

Już w 6 tygodni po ogłoszeniu republiki, dn. 23 grudnia 1918 r. ukazuje się rozporządzenie o umowach zbiorowych i wydziałach pracowników zmieniające w sposób zasadniczy stanowisko prawne związków zawodowych. Umowy zbiorowe otrzymują po raz pierwszy pełny walor obowiązującej umowy prawa cywilnego, czego dotychczas ze względu na reakcyjne poglądy Trybunału Rzeszy nie miały. Robotnik może odtąd dochodzić poniesionej szkody na skutek niezachowania przez swego pracodawcę umowy zbiorowej na drodze sądowej.

Każda umowa zbiorowa otrzymuje moc obowiązującego prawa, jakkolwiek przy tworzeniu jej państwo czynnem nie było a tylko z jego upoważnienia działały zainteresowane strony: pracodawcy i pracownicy.

Związki, zawodowe, dotąd prześladowane i wyszydzane otrzymują ustawowo charakter organu powołanego do współdziałania w tworzeniu norm prawnych.

Wyżej wymienione rozporządzenie unormowało działalność istniejącej już organizacji Komisyj rozjemczych (Schlichtungsausschüsse). Zadaniem tych instytucyj było wydawanie orzeczeń w zatargach po=

wstałych ze stosunku pracy i to zarówno indywidualnych (pojedyńczych) jak i zbiorowych.

Późniejsze rozporządzenie z dn. 30 października 1923 ograniczyło działalność tych Komisyj do zatargów zbiorowych.

Przejściowo bo od 20.II 1920 r. do 1923 r. Komisje rozjemcze, a raczej ich przewodniczący posiadały prawo zakładania sprzeciwu przeciw zwalnianiu z pracy robotników, jeżeli brakowi zatrudnienia można było zaradzić przez redukcję dni pracy.

U nas na Górnym Śląsku, który do r. 1923 żył życiem republiki niemieckiej tego rodzaju uprawnienia posiadał t. zw. Komisarz demobilizacyjny.

Instytucja rządowego rozjemstwa spełnia bardzo poważną rolę w życiu gospodarczem Niemiec. Pozwala ona bowiem rządowi na przerwanie walki ekonomicznej już w jej początkach i tem samem na zaoszczędzenie gospodarstwu narodowemu wielkich strat, jakieby ponieść musiało. Rezultat orzeczenia jest zazwyczaj taki, jakiby wypadł przy doprowadzeniu walki do końca. Organom rządowym jako bezpośrednio nie zainteresowanym łatwiej wyrobić sobie zdanie o możliwościach w jednym i w drugim kierunku i łatwiej jest przeforsować przy pomocy autorytetu rządowego rozstrzygnięcie uwzględniające obok interesu stron także i socjalny interes państwa.

O ile wybucha zatarg zbiorowy a strony nie dochodzą do porozumienia, wtedy Komisja rozjemcza wzywa je do siebie i stara się doprowadzić do polubownego zawarcia umowy. Gdy się to nie udaje, Komisja na wniosek jednej ze stron bądź z urzędu przystępuje do wydania orzeczenia, przyczem orzeczenie to o ile nie zostanie przyjęte przez strony, bądź uprzednio bądź po wydaniu, otrzymuje moc prawną przez ogłoszenie go za obowiązujące.

Minister Pracy Rzeszy może rozciągnąć moc obowiązującą umowy na wszystkie zakłady pracy danej grupy przemysłowej, znajdujące się na pewnem geograficznie określonem terytorjum.

W ten sposób państwo ma możność uregulowania warunków produkcji we wszystkich prawie jej gałęziach zgodnie z interesem ogólnym oraz zgodnie ze swoimi obowiązkami wobec mas pracujących.

Temu dosyć trudnemu i delikatnemu zadaniu miało służyć wprowadzenia (przez rozporządzenie wykonawcze) prawa dla przewodniczącego do rozstrzygania zatargu w razie sprzeczności w łonie Komisji własnym głosem (t. z. Stichentscheid).

Zdarza się bowiem często, że delegaci pracy i kapitału, w równej liczbie zasiadający w Komisji, identyfikują swoje stanowisko ze stronami spór wiodącemi i równie jak strony zajmują dalekie od uzgodnienia stanowiska. Przewodniczący w tych wypadkach, kiedy doprowadzenie do porozumienia wydawało się niemożliwem do urzeczywistnienia, miał prawo zakończyć pertraktacje własnem orzeczeniem, które z punktu widzenia prawa uchodziło za wyraz woli całej Komisji.

Ten stan rzeczy jest bardzo wygodnym dla rządu a nawet i dla tej ze stron, która ma silniejszy wpływ na rząd. Kryje on jednak niebezpieczeństwo zetatyzowania całej polityki związków zawodowych, co mogłoby być niebezpieczne z chwilą, gdy w rządzie przestaną zasiadać socjaliści. Pozatem otwiera się szerokie pole do demagogji partyj wywrotowych, które z różnicy pomiędzy nieprzytomnie rozdętymi żądaniami a uzyskaną podwyżką, czerpać mogą argument przeciw rządowi i przeciw państwu

Pracodawcy byli zawsze rozstrzygnięciu jednoosobowemu przeciwni. Związki zawodowe, mimo zasadniczej niechęci ku arbitrażowi rządowemu nie mogły się zdecydować na zrezygnowanie z tej instytucji z tego względu, że nie wszystkie związki zawodowe są w stanie o każdej porze wywalczyć sobie własną siłą korzystne umowy zbiorowe.

W sporze tym zabrał ostatnio (29.I r. b.) głos Trybunał Pracy Rzeszy i stanął na stanowisku, że przewodniczący (rozjemca) nie może własnym głosem zadecydować orzeczenia a odpowiednie postanowienia rozporządzenia wykonawczego są nieważne jako sprzeczne z rozporządzeniem o rozjemstwie. Warto zanaczyć, że ministerstwo pracy Rzeszy reprezentowało pogląd, przeciwny poglądowi Trybunałowi Pracy.

Charakterystycznem jest, że wszystkie agendy rozjemstwa zostały z samodzielnych urzędów przeniesione na ministerstwo Pracy. Stworzenie specjalnego urzędu rozjemczego zostało zaniechane.

Ilościowo rozjemstwo w Niemczech przedstawia się, jak następuje:

W r. 1924 spraw poddanych rozjemstwu było 18.500, ogłoszono za obowiązujące orzeczeń 839. W r. 1925 — 13.418. orzeczeń — 707. W r. 1926 — 5.043, orzeczeń 315.

Z powyższego widzimy, że tylko około 5% wszystkich orzeczeń zostało ogłoszone za obowiązujące. Brak w statystyce podania liczby biorących udział w zatargach robotników, uniemożliwia wytworzenie sobie pełnego obrazu działalności instytucyj rozjemczych. Zdarzało się bowiem, że ogłoszone za obowiązujące orzeczenia kończyły walki ekonomiczne w rozległych gałęziach przemysłu, a zatem odnosiły się do wielkiej liczby robotników i pracodawców.

Spadek ogólnej cyfry spraw poddanych rozjemstwu tłumaczy się stabilizację waluty oraz unormowaniem się stosunków gospodarczych.

Związki zawodowe dążą do zastąpienia o ile możności rozjemstwa rządowego przez instytucje rozjemcze przewidziane w umowach zbiorowych. Rozjemstwo rządowe winno być ograniczone do wypadków rzeczywiście koniecznych ze względu na potrzeby ludności (przemysł użyteczności publicznej) względnie w wypadku wyjątkowo ważnego interesu socjalnego. Co do rozmiarów tego ograniczenia ani ministerstwo pracy ani związki zawodowe nie posiadają odpowiednio opracowanego planu.

Jedno jest pewnem, że rozjemstwo rządowe jako instytucja nowa podlega ciągłej ewolucji i że fiksowanie jego form raz i na zawsze życiowo nie jest wskazane.

Istnienie jego w demokratycznem i wybitnie przemysłowym kraju, jak Niemcy, jest koniecznością. Wymaga tego zresztą artykuł 165 Konstytucji Rzeszy, uznający konieczność współdziałania pracowników i pracodawców na równej stopie w organizacji życia gospodarczego.

Dla nas, kraju pod wieloma względami gorzej usytuowanego, powyżej przedstawiona ewolucja rozjemstwa w Niemczech służyć może jako doskonały na wielką skalę wywołany eksperyment. Wartoby było, by nasze Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej umiało z niego wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Sg.

Kilka uwag z powodu listu tow. Daszyńskiego — do p. byłego premjera Bartla

Marszałek Sejmu tow. Daszyński w liście swoim, ogłoszonym w „Robotniku" do p. Bartla — oburza się, że Marszałek Piłsudski zwymyślał w swoim artykule cały Sejm — *i znęcał się nad przedstawicielami trzydziestomiljonowego narodu, wybranymi w powszechnym głosowaniu*".

Dalej Marszałek Daszyński uważa, że nie należy posłów „*znieważać jako zdrajców, łotrów, idjotów itd.*". Otóż Marszałek Daszyński, gdyby stanął po stronie Sejmu jako instytucji — miałby rację — ale kiedy staje w obronie wszystkich posłów — to niema racji — albowiem Marszałek Piłsudski jasno i wyraźnie oświadczył pod czyim adresem wymyśla.

Jest przysłowie, które mówi: „Uderz w stół a nożyce się odezwą"! I rzeczywiście po Piłsudskiego takich czy innych wystąpieniach nożyce się zawsze odzywają — niezadowolone, że zbyt mocno w stół uderzono.

Ale przejdźmy do obrony wszystkich posłów przez Marszałka Daszyńskiego.

Wiadomo wszystkim, że do Sejmu w roli posłów dostali się różni ludzie: są tam uczciwi są i łajdacy, są patrjoci - państwowcy i są antypaństwowcy, zostający na obcej służbie agenci. Nie należy jednakowo brać w obronę wszystkich, bo łacno można zostać obrońcą różnych szubrawców.

Nie sądzimy, aby tow. Daszyński, jako Marszałek Sejmu, uważał, że można na jednym moralnym poziomie postawić posłów: Korfantego Wierczaka i Arciszewskiego lub Ziemięckiego? Czyż można utożsamić jako państwowców posłów: Malinowskiego Wojtka, Koca Adama, Sławka i choćby Grzecznorowskiego z Bitnerem, Sypułą, Warskim, Wasyńczukiem i innymi?

A przecież różnice co do wartości moralnych, państwowych i społecznyuch wyżej wymienionych posłów są olbrzymie i dla takiego człowieka, jakim jest tow. Daszyński, obojętne te różnice być nie mogą — chyba jedno tłomaczenie: „Bronić ich wszystkich muszę, boć mnie swoim marszałkiem zrobili!"

Tragedją Polskiego Sejmu jest to, że wyborcy w dużej części swojej — ci wyborcy uczciwi i państwowcy wskutek demagogji podczas wyborów, głosują nietylko na wrogów państwa, ale i na swoich własnych.

Wskutek tego wielu złych ludzi: karjerowiczów, łajdaków i wrogów państwa dostaje się do Sejmu po to jedynie, aby warcholić, prowokować, a później krzyczeć gwałtu na represje, na pogwałcenie „demokracji".

Sądzimy, że po 10 latach parlamentaryzmu polskiego czas otworzyć oczy na wszystkie jego braki, czas mówić o złem otwarcie, czas wielki, aby pseudowielkości i łajdaki, zasiadające w Sejmie znalazły się na właściwym i odpowiednim sobie śmietnisku ludzkim.

Każdy, ktoby chciał ten stan rzeczy tuszować — musiałby Nowej Polsce źle życzyć.

Czas zerwać z kurtuazją w stosunku do łajdaków i ludzi złych.

Były momenty w Sejmie, że i tow. Daszyński nie miał nic przeciwko poskramianiu rozwydrzonych komunistów — dziw, że teraz broni rozwydrzoną reakcję polską z wszelkimi warchołami.

O zadaniach i celach socjalistek w Polsce

Po długiej i krwawej walce o wolną i demokratyczną Polskę ludową klasa pracująca doczekała się zrealizowania swych zasadniczych postulatów zdobywając niepodległość i demokratyczny ustrój państwowy. W ustroju tym kobieta upełnowolniona w prawach obywatelskich przez zdecydowany i silny czyn wielkiego socjalisty i wielkiego patrjoty Jędrzeja Moraczewskiego została powołaną do stanowienia o losach państwa, o jego przyszłości, rozwoju i rozkwicie. Jednocześnie wielki ten przywilej obarcza ją ciężkiem brzemieniem odpowiedzialności obywatelskiej, która spada na nią z tytułu, iż stanowi większą część uprawnionego do głosowania społeczeństwa. Z tytułu też powyższego uprzywilejowania i obowiązków zeń wynikających — troska uświadomionej socjalistki polskiej winna pójść po linji, jaknajwiększej czynności, by wysiłek tej liczniejszej części społeczeństwa stał się wysiłkiem dodatnim i twórczym, tak dla państwa jak i dla klasy pracującej.

Bo wszak nikt inny, jak kobieta pracująca, która cały ogrom niedoli, wyzysku i przepastnej krzywdy wynikającej z obecnego ustroju kapitalistycznego zmuszona dźwigać na swych barkach, powołaną jest by zabrać głos, by zmusić opinję publiczną do zainteresowania sprawami, które stanowiąc niejednokrotnie podstawę bytu i egzystencji rodziny, tem samem są kwestją ogólno = społeczną, ogólno = pańswową. Nie mamy zamiaru w niniejszym artykule omawiać poszczególnych zagadnień. Problemy życia robotniczego jego potrzeby i cele, klasa pracująca od szeregu lat wypisała na swych sztandarach i w swoich programach — nie będziemy ich przeto tutaj rozwijać, szłoby nam jedynie o wskazanie szerokiemu ogółowi kobiet pracujących, że każda zdobycz robotnicza osiągnąć się daje drogą skoordynowanego wysiłku zbiorowego, drogą ustawicznej czujności na każdej placówce. Stąd też na poszczególne posterunki życia publicznego winniśmy wysuwać w pierwszym rzędzie świadome ideowe socjalistki, same zaś w ramach swych możliwości skrzętnie wychowywać nowe zastępy przyszłych szermierzy naszej ideologji, — zaszczepiając w dusze dzieci umiłowanie idei socjalistycznej , idei sprawiedliwości społecznej, jak również w duchu poczucia obywatelskiej odpowiedzialności. Niezależnie bowiem od problemów życia społeczno = ekonomicznego związanego z projektami tworzenia i wywalczania przez socjalizm ustaw ochronnych, ubezpieczeń społecznych, budowania instytucyj opiekuńczych, oświatowych, na nas w głównej mierze spada odpowiedzialność troski o przyszłość państwa jako całości. Pamiętajmy, że jedynie klasa pracująca Polski zdała swój egzamin dziejowy, walcząc bohatersko o wolność polityczną z przemożnym wrogiem. Stuletnia niewola polityczna, służalczy okres przed wojną, naszych sfer uprzywilejowanych, do na=

jeźdźców, obecnie zaś zdeprawowane hasła płynące ze wschodu, wszystko to składa się na wytworzenie w duszach młodzieży chaosu, który musimy z całą energją zwalczać. *Nie możemy pozwolić by w Polsc młodzież obojętniała dla spraw państwowych, gdy obok bolszewicy hodują szowinistów rosyjskich, gdy niemcy socjaliści zaszczepiają głęboki patrjotyzm u swojej młodzieży. Nie możemy pozwolić by wrogie elementy rozpanoszone w państwie naszem, zohydzając kulturę, tradycję i nasze umiłowania narodowe, deprawowały dusze i umysły nieświadomej młodzieży.* Burzyciele ci pomniejszając *nasze zdobycze socjalne, wartości narodowe, gasząc sentyment dla bohaterskich i świetlanych postaci historycznych zatruwają tylko atmosferę złośliwością i defetyzmem.*

Przemyśleć nam trzeba sposoby dla zwalczenia tych wrogów wewnętrznych. Zespólmy się towarzyszki w tym wysiłku, *a wytworzymy typ nowego człowieka dla nowego jutra.* Lecz pracę naszą społeczną winna cechować radość i pogoda. Niech walka nasza o lepszą przyszłość rozwija się w atmosferze wiary, entuzjazmu i pewności zwycięstwa. Przypominam sobie z okresu niewoli, gdy gdzieś na strychu, czy suterynie schodziliśmy się nieraz o krok od szubienicy, katorgi - więzienia, niejednokrotnie obładowani bronią, materjałami wybuchowemi czy bibułą, zawsze z nas biła radość walki. Taka głęboka, serdeczna i jasna.

Jakże dzisiaj ta praca inna, taka zimna, oficjalna—bezsłoneczna...

Tworzymy obecnie po rozłamie w P. P. S. nowe zręby organizacyjne pod sztandarami dawnej Frakcji Rewolucyjnej. Znaleść musimy system radosnej, twórczej pracy. Wkładamy ogromny trud i wysiłek dla wznowienia tradycji Frakcyjnej. Niechajże ona nam będzie drogowskazem, jak zwalczać wrogów państwa i rzesz pracujących.

Zdajemy sobie sprawę, że wielkie i trudne zadanie staje przed nami — przeoranie zachwaszczonej gleby — mimo to wierzymy niezłomnie, że jeszcze nie jest za późno, że zdołamy wyleczyć rany zadane przez warchołów i demagogów — zbiorowej duszy proletarjatu.

Wykrzesać również musimy w duszach tych zapał i entuzjazm dla *czynu,* na który składa się codzienny trud i wysiłek świadomego socjalisty, bez którego wyzwolenie klasy pracującej jest niedopomyślenia.

A wiąc kobiety-socjalistki, podajmy sobie ręce i dla wielkiej idei Jutra, idei zwycięstwa Socjalizmu pracujmy wytrwale, zapatrzone w jasne główki dzieci naszych.

Lenka.

Ciągła prowokacja

Pewna część społeczeństwa polskiego — reprezentowana przez pewne partje polityczne a w Sejmie przez pewne kluby poselskie, od czasu ostatnich wyborów do Sejmu postawiła sobie za zadanie — ciągłe podtrzymywanie wojny z Marszałkiem Piłsudskim i Jego obozem, a dokonywa się to — drogą ciągłego prowokowania strony drugiej.

Wybory jak wybory — każdy walczy taką bronią na jaką go stać i jaką walczyć może.

Po wyborach zebrali się posłowie w celu otwarcia Sejmu. Posłowie komuniści otrzymali instrukcję „sprowokować awanturę w Sejmie".

Otwierał Sejm Marszałek Piłsudski — komuniści rozpoczęli prowokację. Nikt z posłów nie wyrzucił komunistów za drzwi — pozwolono im prowokować Piłsudskiego, występującego w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Ale kiedy Marszałek Piłsudski jako premjer — polecił Ministrowi Spraw Wewnętrznych usunąć z sali prowokatorów — i kiedy Minister Spr. Wewnętrznych użył do tego tylko swojego organu, policję, K. K. S-owcy, stając w obronie niby to Sejmu, a właściwie komunistycznych prowakatorów zaczęli prowokować Starego Rewolucjonistę — śpiewając przeciwko Niemu pieśń „Krew naszą długo leją katy". — Tak się zaczęło prowakacją od chwili rozpoczęcia obrad przez Sejm obecny.

Dziś K. K S-owcy publicznie wzięli ślub z reakcją polską i z endekami.

Wspólnemi siłami postanowiono prowokować „Starego Rewolucjonistę" dalej — postawiono w stan oskarżenia Jego ministra p. Czechowicza — postawiono o nic — tak sobie, byle sprowokować i zaostrzyć sytuację. W odpowiedzi ukazał się artykuł stwierdzający, że wielcy politycy działający na terenie Sejmu w sprawie oskarżenia Czechowicza — chorują na nową brzmiącą z litewska chorobę „fajdanisposlinis".

Na to „Robotnik" prawie co dzień — a pan Niedziałkowski co kilka dni — prowokuje dalsze zaostrzenie sytuacji i usiłują sprowokować rozpędzenie Sejmu, aby móc później — krzyczeć gwałtu, że Sejm rozpędzono.

Ale nie o to nam idzie, niech tam wielcy politycy prowokują Starego Rewolucjonistę — jeśli się to na nich skrupi to niech o to do nikogo nie mają pretensji!

Nam idzie o to właśnie, że Cekawiści chcą wprowadzić P. P. S. w okres walki — czyli chcą sprowokować „rewolucję".

Cóż? Niechtam — toć przecież firma P. P. S. znana z przeszłości.

Tak, znana, to prawda, a że w swoim czasie pod tą firmą ale z dodatkiem „lewicy" wybrano delegata do carskiej Dumy? to i cóż — różnie bywa podczas „rewolucyj".

Będzie rewolucja! No, tak — może! Caratu teraz niema — a na czele Polski stoją dawni rewolucjoniści — więc trzeba przeciwko nim sprowokować rewolucję.

Wszystko w porządku dalszy ciąg historji — delegat do carskiej dumy i rewolucja przeciwko rewolucjonistom w Polsce.

Interesuje nas jednak jak to panowie Ka Ka esy — Barlicki — Niedziałkowski, Djamand, Liberman (ci dwaj ostatni najwięcej bojowi) zrobią oną rewolucję?

No — nic trudnego — w „Robotniku" ją się zapowie, ogłosi — a reszta sama się zrobi. Przecież wszystko jest w porządku — ale niewolno Panowie z „Robotnika" szargać świętości i tradycyj P. P. S. Jeśli Piłsudskiego znieść nie możecie, to go usuniecie — siłą jeśli macię odwagę to uczynić!

Nie grozić tylko w gazecie. Nie szargać tradycji Polskiej Partji Socjalistycznej, nie kompromitować tych trzech liter P. P. S., którymi zakrywacie swoją intrygancką i tchórzowską robotę.

Wyjdźcie wreszcie na ulicę — ale Niedziałkowski, Barlicki, Liberman, Żuławski na przodzie. — Nie kryć się za plecami oblagowywanego przez Was proletarjatu!

Wyjść i walczyć — jeśli wygracie Wasze szczęście — jeśli przegracie — odejdziecie z honorem jako ludzie, którzy mieli odwagę nietylko mówić ale i czynić!

No dalej jazda panowie pokażcie czem właściwie jesteście! No dalej w myśl tego co piszecie naprzód! Na front! Nie kryć się w redakcji — pisma, mającego swoją rewolucyjną przeszłość! *nie szargać* nazwy tego pisma!

Robotnicy! Baczność! — bo wyłazi szydło z worka!

Że opozycja cekawistów w Sejmie w stosunku do Rządu jest zwykłą bujdą, w to nigdy nie wątpiliśmy.

Wiemy z doświadczenia, że ludzie, stanowiący klikę rządzącą w K. K. S.-ie, nie zdolni są do żadnego wysiłku do rzetelnego czynu — że w chwilach decydujących zabraknie im zawsze odwagi; a ponieważ są ludźmi bez charakteru, przeto ciągle boją się postawić sprawę jasno i wyraźnie, aby walkę stoczyć i wygrać lub przegrać z honorem. Są to ludzie przywykli do ciągłego lawirowania po manowcach własnej bezsiły i własnych błędów.

Nie sądziliśmy jednak, że K. K. S.-owcy mogą upaść tak nisko, że mogą się stać żebrakami, oczekującymi na ochłap ze stołu rządowego — ochłap, za który gotowi się później wkręcać bez mydła każdemu.

Dowodem tej nędzy moralnej jest aartykuł, umieszczony w numerze 109 „Robotnika", pod tytułem „Teorja i życie". Artykuł ten ukazał się zaraz na drugi dzień po bytności p. premjera Świtalskiego w Sejmie z wizytą u Marszałka Daszyńskiego i w klubie sprawozdawców, gdzie gdzie spotkał p. Niedziałkowskiego.

Ustęp artykułu, który charakteryzuje całą ruinę opozycyjną i moralną K. K. S.-u przytaczamy poniżej w całości:

„Pomajowy" system rządzenia tych gwarancji nie daje. Jego metody, sposoby „kierowania" życiem publicznem wyrządziły nam już szkodę nieobliczalną. Wystarczy samo doświadczenie z t. zw. B. B. S. Byłoby dobrze, gdyby p. premjer Świtalski zechciał porozmawiać „na cztery oczy" z jakimkolwiek wybitniejszym przedstawicielem choćby umiarkowanej demokracji europejskiej na temat tego całkiem swoistego „eksperymentu"; zrozumiałby rychło jego wartość — powiedzmy ostrożnie — ujemną".

W tym oto ustępie K. K. S.-y jasno i wyraźnie podsuwają panu premjerowi Świtalskiemu myśl, aby eksperyment, to znaczy B. B. S., którzy „wyrządził C. K. Wistom „już nieobliczalną szkodę" — zlikwidować.

Innemi słowy podsuwa się nowemu rządowi myśl represyj przeciwko P. P. S. d. Fr. Rewolucyjnej — w celu zlikwidowania jej — bo to przynosi im, cekawistom, „niobliczalne szkody".

Durnym przewódcom z cekawistycznej kliki ciągle zdaje się, że P. P. S. d. Fr. Rewolucyjna powstała wskutek nakazu czy rozkazu rządowego — i że rząd każdej chwili może ją zlikwidować — jako czynnik o „wartości ujemnej“.

Ciasne głowy nie mogą zrozumieć, że właśnie oni sami, nie kto inny — oni, Libermany, Żuławscy, Kwapińscy, Pragiery i cała ich kliczka — kilka lat usilnie pracowali na to, aby powstała na nowo dawna Frakcja Rewolucyjna P. P. S.

Kilkuletnia praca tych panów — tysiąc błędów taktycznych i głupstw politycznych, przez nich poczynionych, są podstawą naszego wyodrębnienia się i rozwoju.

Ale cóż to? Podsuwając rządowi myśl likwidacji naszej organizacji K. K. S.-y tym samym czynią już pokłon w stronę nowego premjera. Czyżby chcieli się wycofać z opozycji przeciwko rządowi? A cóż się wtedy stanie z endecją, tym najbliższym sojusznikiem politycznym cekawistów?

Tak, tak, wiedzieliśmy, że prędzej czy później dawni wodzowie cekawistycznej braci zaczną robić umizgi i pokłony w stronę sfer rządzących.

Proletarjat polski, przypatrując się tej wesołej hecy, może teraz ocenić, czem są cekawiści w istocie.

Dużo krzyku i odgrażań, lęk przed czynem, kapitulacja i uległość w stosunku do każdego twardego rządu.

Ale nieświadomych rzeczy ludzi buja się w dalszym ciągu nieprzejednaną opozycyjnością.

Gospodarcze skutki mrozów

Niezwykle surowa tegoroczna zima, przypominająca nam dawne, zdawało się do legendy już należące czasy, wywołała nietylko dające się bezpośrednio każdemu we znaki skutki, jak grypa i brak węgla, ale też różnorodone skutki gospodarcze.

Olbrzymie śniegi, jakie spadły w Europie, odcięły na całe tygodnie od świata całe połacie kraju, jak np. Podole w Małopolsce, wstrzymały lub znacznie utrudniły wszelki ruch — wywóz i przywóz. Handel zamarł, zamarła praca, ustały źródła zarobków.

Koleje utrzymywały się w ruchu z największą trudnością. O regularności kursów nie mogło być mowy. Liczba pociągów jak i liczba pasażerów zmalała b. znacznie. Transporty żywe bydła i nierogacizny przestały być przyjmowane wskutek obawy przed zmarznięciem w drodze.

Komunikacja morska na Bałtyku przedstawia.a się jeszcze gorzej. Morze przy brzegu zamarzło na kilka a w niektórych miejscach na kilkanaście kilometrów. Okręty uwięzły w lodach, bądźto w portach, kanałach, bądźto w drodze.

Nawet na pełnym Bałtyku żegluga stała się niemożliwa z powodu wielkiej ilości kry lodowej, oraz trudności dotarcia do portów.

Północne kraje, importujące w dużych ilościach węgiel drogą morską, znalazły się w nader przykrem położeniu, gorszem bezwątpienia, niż to miało miejsce u nas.

Obfite śniegi, jakie spadły zwłaszcza na kresach i silne mrozy, uniemożliwiły cięcia w lasach oraz ruch w tartakach. Ruch budowlany, który np. w Anglji, a częściowo i w Niemczech, odbywa się zazwyczaj i w zimie, w tym roku zamarł zupełnie. Rezultatem było wzmożenie bezrobocia do rozmiarów noważnie zatrważających opinję publiczną tych krajów.

I tak np. w Anglji liczba bezrobotnych osiągnęła w dn. 18 lutego r. b. cyfrę 1.458.000, gdy w roku ubiegłym o tym samym czasie była o 321.313 mniejsza.

W Niemczech liczba bezrobotnych w ciągu stycznia r. b. wzrosła o 518 tysięcy i wynosiła na dzień 31. I. r. b. 2.220.000.

Również i u nas bezrobocie wzrosło kolosalnie z 80 tysięcy w październiku r. b.do 180.000 w marcu r. b.

Zastój w ruchu budowlanym w zachodniej Europie wpłynął na pogorszenie się konjunktury w naszym przemyśle drzewnym, powodując obniżenie się cen na drzewo oraz niemożność sprzedaży posiadanych zapasów.

Te same trudności, tylko w znacznie szerszym rozmiarze, odczuwa też przemysł włókienniczy. Przemysł ten skutkiem zastoju w handlu i zmniejszonej wypłacalności dłużników znalazł się obecnie w niemożności utrzymania fabryk w pełnym ruchu.

Jeszcze większe szkody poniosło rolnictwo. W niektórych okolicach oziminy przetrwały mrozy bardzo niekorzystnie, zwłaszcza tam, gdzie śniegu było za mało. Wymarzło wiele kartofli w kopcach, zwłaszcza wśród drobnych rolników. W województwach zachodnich, gdzie przemysłowa przeróbka kartofli jest wysoko postawiona, ze zbyciem kartofli zmarzniętych niema większego kłopotu, gdyż chętnie je kupują gorzelnie i krochmalnie. Kto nie posiada możności przerobienia ich w przemyśle kartoflanym, musi się zadowonić spasaniem przez inwentarz.

Kolosalne natomiast są straty w sadach. Zginęło bardzo wiele młodych drzewek, szczególnie grusz i czereśni. Mniejsze straty poniosły jabłonie. Na Litwie i we Wileńszczyźnie stan jest o wiele gorszy, gdyż wymarzło tam aż 90% drzew owocowych.

Również i zwierzostan został przez mrozy dotkliwie przerzedzony. Dziki, pozbawione pożywienia wskutek zmarznięcia ziemi i głębokich śniegów, zamarzały całemi gromadami w okolicach dalekich od siedzib ludzkich i kartoflisk. Tak samo mniej więcej miała się rzecz z innymi gatunkami zwierzyny, jak sarny, jelenie, zające, kuropatwy i t. p.

Mróz jest wielką klęską społeczną. Nietylko osłabia fizycznie człowieka, czyni go łatwo podatnym na rozmaite choroby jak grypa, zapalenie płuc i t. p., powoduje zwiększone wydatki na opał, odzienie i pożywienie, ale odobiera mu możność zarobku, bądź bezpośrednio skutkiem zimna, bądź też pośrednio wskutek wywołanego przezeń zastoju gospodarczego.

Dziesięć lat gospodarki komunistycznych demagogów

W Bolszewji zaprowadzono kartki na chleb i wyznaczono ceny. Zaprowadzenie kartek oznacza, iż Panstwo komunistyczne — dawna Rosja, pełna zboża — dziś znajduje się w ostatniej nędzy.

Wyznaczenie cen przymusowych na chleb oznacza, że i w państwie komunistycznym — nie brak paskarzy, żerujących na nędzy ludzkiej.

Chleb razowy na kartki kosztuje za kilo 22 kop., co oznacza na nasze pieniądze 1 złoty — zaś u nas kilo chleba razowego kosztuje tylko 45 groszy. Bez kartki cenę chleba razowego w Rosji ustalono 44 kop. (czyli 2 złote).

Chleb pytlowy w Rosji na kartki za kilo 33 kop., co znaczy na nasze pieniądze 1.50 groszy, gdy w Polsce kosztuje kilo 56 groszy. Chleb pytlowy bez kartki w Rosji 64 kop., co znaczy na nasze pieniądze 3 złote.

Bułki na kartkę po 5 kop. za bułkę, co znaczy na nasze pieniądze 24 grosze, u nas są bułki po 7 groszy.

Cukier w Rosji dziś sprzedaje się tylko na kartki. Pierwszeństwo do kartek na chleb i cukier mają komuniści, a później robotnicy pracujący w państwowych zakładach — dla reszty to, co będzie zbywać.

Co? Ładnych czasów dożyli ludzie w Rosji!

Rozłam w kaliskiej P. P. S. i powstanie dawnej Rewolucyjnej Frakcji P. P. S.

Z Polskiej Partji Socjalistycznej w Kaliszu wystąpiło trzech wybitnych członków Okręgowego Komitetu tejże organizacji: radny m. Kalisza Władysław Jankowski, Przewodniczący Związku Użyteczności Publicznej Franciszek Dąbrowski i Tomasz Hankowski, którzy nie godząc się z taktyką C. K. W. P. P. S. w stosunku do rządów Marszałka Piłsudskiego oraz z uprawianą destrukcyjną, antypaństwową robotą, postanowili stworzyć na terenie Kalisza dawną Frakcję Rewolucyjną P. P. S.

W dniu 14 kwietnia r. b. na zebraniu oroganizacyjnem zainicjowanem przez wyżej wymienionych, na które przybyło kilkudziesięciu sympatyków dawnej Frakcji Rewolucyjnej P. P. S., wśród entuzjastycznego nastroju postanowiono jednogłośnie założyć Frakcję Rewolucyjną P. P. S. i wyłoniono Komitet Organizacyjny w następującym składzie: F. Dębowski, W. Jankowski, J. Ciesielski, T. Hankowski, L. Wojciechowski, J. Wesołowski, W. Minkin, J. Rachuciński, Szymański, J. Wojciszewski,, St. Głębowski.

Do Prezydjum powołano: na prezesa M. Dębowskiego, na skarbnika W. Jankowskiego, na sekretarza St. Głębowskiego, na członka Prezydjum Tomasza Hankowskiego.

Zebrani postanowili: zwrócić się do tow. posła Gardeckiego, cieszącego się zaufaniem mas pracujących z prośbą o zawiązanie kontaktu z nowo powstałą organizacją kaliską i rozpoczęcie wspólnej pracy.

Wypadki na kolejach polskich

W ostatnich czasach miało miejsce kilka wypadków na kolejach, co zaniepokoiło szerszy ogół i dało powód do przesadnych uogólnień. Pożyteczne jest przeto przyjrzeć się temu, jak się sprawa wypadków

kolejowych przedstawia w oświetleniu danych faktycznych zebranych za szereg lat. Dat takich dostarcza „Rocznik Statystyczny P. K. P. za 1927 r.“, grupując je za cztery lata ostatnie. Podajemy je poniżej w zestawieniu następującem:

Ilość ogólna wypadków:	1924 r.	1925 r.	1926 r.	1927 r.
na szlaku	538	426	649	651
na stacjach	2.470	1.989	1.540	2.093
Następstwa wypadków:				
podróżnych zabitych	35	44	15	31
podróżnych okaleczonych	147	132	246	233
służby kolej. zabitych	78	78	64	98
służby kolej. okaleczonych	232	292	339	472
osób postronnych zabitych	188	177	186	214
osób postronnych okaleczonych	248	250	237	244
ilość uszkodzonego taboru	1.541	1.575	2.002	2.533

Z zestawienia powyższego zestawić można wnioski następujące:

Ilość wypadków na szlaku zwiększa się w miarę wzrostu ruchu. Wypadki na stacjach zdarzają się tam częściej, niż na szlaku, mają tendencję zmniejszania się. Jeżeli jednak chodzi o wyniki wypadków, to są najmniej groźne dla podróżnych. Na jeden miljon sprzedanych biletów traci życie 0.19 podróżnych, czyli ofiarą wypadku jest jedna osoba na 5 miljonów podróżnych. Ilość okaleczeń bywa 7 razy większa, ale i tu jedna osoba poszkodowana przypada na 700.000 podróżnych.

Dwa do trzech razy więcej niż podróżnych ginie przy wypadkach na kolei pracowników kolejowych, jeszcze więcej zaś osób postronnych, t. j. bądź nieostrożnych przechodniów, bądź samobójców.

Straty materjalne, jakie ponosi kolej z powodu wypadków, są bardzo znaczne. Poza uszkodzeniem taboru, które jest zwykłem następstwem wypadku kolejowego, a wskutek czego wycofano w 1927 r. z ruchu jednostek taborowych 2.533, kolej ponosi wzmożoną odpowiedzialność materjalną za wypadki z ludźmi. Odpowiedzialność bowiem kolei różni się od zwykłej odpowiedzialności z prawa cywilnego tem, iż opiera się ona na domniemaniu winy kolei lub jej pracowników. To też w przeciwieństwie do przepisów powszechnego prawa prywatnego, w myśl których poszkodowany, domagając się wynagrodzenia, musi udowodnić winę sprawcy, kolej, pragnąc zwolnić się od odpowiedzialności, obowiązana jest sama przeprowadzić dowód, że wypadek, który spowodował uszkodzenie cielesne lub śmierć człowieka, wywołany został działaniem siły wyższej, czynnością osoby trzeciej, nie należącej do składu personelul kolejowego, lub własną winą czy nieostrożnością poszkodowanego. *J.*

„Przemysł i Handel“

Człowiek i pędraki

W Polsce powojennej, w Polsce Niepodległej stanęli różni obywatele do pracy nad dalszą rozbudową kraju.

Stanęli różni — i w różny sposób zaczęli pracować.

Są tacy, których myślą całą jest oddać się zupełnie dla Państwa — są i inni, którzy wierzą, iż rozbudowa Polski powinna się rozpocząć, od warcholenia i psucia. —

Co pierwsi montują, drudzy psują i niszczą. Warcholi i szkodnicy aby upozorować swoją szkodliwą pracę jako dobro państwowe czy społeczne — podszywają się pod przeszłość bohaterską grup i kierunków zasłaniają wzniosłemi ideałami i hasłami swoją niecną robotę.

Codziennie spotykamy się z napaściami różnych niby wielkości politycznych na Józefa Piłsudskiego — choć żaden z owych krytyków nawet w setnej części nie położył dla kraju, narodu i klasy pracującej w Polsce, budząc ją do walki — takich zasług jak w całym swoim życiu czynił i czyni Marszałek.

Odkilku lat rozpoczęło się zagryzanie — przez różnych pędraków naszego towarzysza Moraczewskiego. — Różne Djamandy, Lubermany, Zaremby i Kwapińskie, wysilają cały swój dowcip, aby tego Człowieka gdzieś ugryźć. A czynią to dla tego że tow. Moraczewski jest o całe niebo mądrzejszy i wytrwalszy w pracy dla kraju i mas od owych pędraków.

Taki pędrak — wszystko jedno czy nim będzie obrońca szpiegów niemieckich Liberman — czy zmanierowana wielkość polityczna — dreptająca wciąż na jednym miejscu — Zaremba — taki pędrak nie może ścierpieć, że są ludzie na świecie mądrzejsi od niego; i zamiast uczyć się rozumu, podnosi łepetyną do góry i rzuca ślinę na wszystkie strony — sądząc, że uda mu się poślinić zupełnie wszystko i wszystkich dokoła.

Pędraki te, rzuciły się jak pluskwy ze wszechstron na osobę towarzysza Moraczewskiego wypisując w „Robotniku" i „Pobudce" najgłupsze rzeczy, byle Człowiekowi dokuczyć. Podstawą jest kłamstwo — w stosunku do tow. Moraczewskiego — oraz gwałtowne zachwalanie swoich pędrackich postaci.

Ale znane jest u nas przysłowie: „Pies szczeka — wiatr niesie". Zupełnie to samo dzieje się z wysiłkami pędraków.

Proletarjat polski zna swoich przyjaciół, zna ludzi, którzy nie dla swoich osobistych celów, ale dla niego pracowali i pracują. Tow. Moraczewski — mimo wszelkie obślinianie przez pędraków zostanie dla świadomych robotników polskich jasną i miłą postacią — znaną ze swej rzetelnej pracy w różnych historycznych momentach — w różnych okresach walk. Libermanów, Zarembów, Kwapińskich — proletarjat polski nie widział nigdy na czele swoich szeregów w ciężkich dniach walki — choćby takiej jak w maju 1926 roku. Ci panowie zawsze znikają w bezpieczne miejsce. Wyłażą jak pędraki z ziemi wtedy, kiedy niebezpieczeństwo utraty życia minęło; kiedy znów można szarpać i opluwać dobre imię ludzi czynu, ludzi walki — ale wszak mówi przysłowie: „Pies szczeka — wiatr niesie"!

Co słychać w Rosji

Co słychać w Rosji? spytacie polskiego komunisty a ten w mig będzie przed wami roztaczał cudowne obrazy z raju bolszewickiego. Jakie tam duże zarobki mają robotnicy — jakaż tam obfitość i taniość żywności, a każdy robociarz jeździ własnym samochodem i mieszka w komunistycznym pałacu. Jednym słowem cud nad cudami. — Tymczasem co innego zupełnie mówią urzędowe komunistyczne gazety — tymczasem dzieją się tam rzeczy straszne.

Wiemy już, że dziś w państwie komunistycznem chleb, cukier mydło dostać można na kartki, tak jak za czasów wojny.

Wskutek represyj bolszewickich w stosunku nietylko do ludności pracującej ale i w stosunku nawet do swoich towarzyszy — przepełnione są więzienia — a powstania chłopów w różnych miejscowościach Ukrainy i Białorusi są na porządku dziennym.

W ostatnich dniach wybuchło bardzo ostre powstanie chłopów i górali na Kaukazie. Oddziały czerwonej armji wysłane na stłumienie powstania odmówiły posłuszeństwa a niektóre połączyły się z powstańcami. Musiano do walki zmobilizować zbrojne oddziały G. P. U., czyli defensywy tajnej policji, złożone z dawnych komunistów, i te dopiero oddziały ruszyły na powstańców.

Wskutek siężkiej zimy panuje okropna nędza wśród mas robotniczych. — Rząd bolszewicki nie stara się przyjść ludności biednej z pomocą. „Nam to naplewat!" — mówią komunistyczni komisarze w odpowiedzi na coraz groźniejsze wieści o potęgującej się nędzy mas.

Różnego rodzaju plagi i nieszczęścia walą się na ludność. Ostatnio wędruje z Syberji na południe Rosji straszna Plaga — myszy specjalnego rodzaju. Miljonowe rzesze tych zwierząt wygryzają wszystko co znajdą na drodze.

Pola przez które ten pochód przejdzie są doszczętnie zniszczone i zryte. Do walki z plagą trzeba było użyć wojska i gazów trujących.

Wiele tej nędzy dało by się załagodzić gdyby czerwoni carowie więcej dbali o naród swój, który w krwawej rewolucji obalając carat, ich — komunistów wyniósł na swoich rządców.

Dziś naród rosyjski cierpi za to, że zbyt zawierzył różnym zwarjowanym politykom, różnym łajdakom i szubrawcom chowającym się za parawany idei i haseł.

Endecja mobilizuje kapitały i ludzi

Polska reakcja — mając wiernego sojusznika w cekawistach przystąpiła do mobilizacji sił i gotówki — dla stoczenia walki z Piłsudskim i legjonistami. Dla przeprowadzenia swych planów organizuje się komitety domowe (na wzór komunistycznych które mają za zadanie zbierać gotówkę i urabiać ludzi w każdym domu.

Endeja polska precz myśli, że ludzie są coraz mniej świadomi istotnego stanu rzeczy, — że głupich i naiwnych jest tak wielu w każdym mieście, i każdym domu, że aż trzeba tworzyć komitety domowe!

Rady i wskazówki dla K. K. S-u

Ponieważ K. K. S. wypowiedział nieubłaganą wojnę Piłsudskiemu i legjonistom — spodziewać się należy ze strony K K. S-u rewolucyj i zamachu stanu.

Już w procesie K. K. S. ogłosił *mobilizacją powszechną* — („Robotnik" Nr. 99 str. 1-sza). *„Żądamy od robotników, pracowników i włościan, by się skupili dokoła starych sztandarów socjalizmu polskiego"!* — Przeciwko komu Jużci nie przeciw reakcji polskiej jeno przeciw Piłsudskiemu.

Jako starzy rewolucjoniści, my Polska Partja Rewolucyjna, pragniemy coś nie coś zwarjowanym K. K. Som przyjść z pomocą, z poradą — jak zrobić rewolucję.

Wiadomo, że Piłsudski i legjony opierają się na armji — to ich siła — więc trzeba im odebrać armję.

„Brawo"! krzykną K. K. Sy. — „już wysyłamy agitatorów mówców na wiece do koszar.

„I dostaną w skórę — żołnierze osadzą mówców z miejsca do paki"! Trzeba to robić rozumnie. — Macie przecież człowieka, który w 102 numerze „Robotnika" napisał cięty artykuł przeciwko pułkownikom a podpisał się jako „Były" — widać też pułkownik.

Otóż zacznijcie przy jego pomocy robić jaczejki komunistyczne wśród żołnierzy i oficerów — a niezapominajcie tobrze wymyślać na Piłsudskiego.

Dalej rewolucja wymaga do jakiego takiego wybuchu trochę pieniędzy. No tych nie brak — niech tylko Djamand skoczy do Berlina a Liberman i Zaremba do Moskwy — albo lepiej na wschód wysłać Kwapińskiego — przecie były komisarz z Orła!

Dalej trzeba przygotować przyszły skład rządu — no to będzie trochę kłopotu, bo dużo jest kandydatów. Ale spróbujmy. — Na drugi dzień po obaleniu Piłsudskiego — Świtalskiego, Bernera Matuszewskiego i innych — wysłać na premjera Kłuszyńską, na Skarb Djamanda, na sprawiedliwość Libermana (endeki będą rade), Rolnictwo Witos, Sprawy Zagraniczne Zdziechowski — pseud. „bity"; Praca Żuławski — (tam już ma swoich ludzi); Reform Rolnych Kwapińskiego (już trzy lata czekał na tę tekę); Wojsko — o tu będzie sęk — chyba ów „Były pułkownik"? Nie lepiej Pużak, wszak należy do sportu; Oświata — Dobrowolski i t. d., resztę łatwo się obsadzi, a nie zapominajcie o Thugucie np. Sprawy Zagraniczne.

Przed ukonstytuowaniem się rządu, C. K. W. przygotowuje dla niego wewnętrzny regulamin no i instrukcję:

Sejmu nie zwoływać bo będzie w nim silna opozycja złożona jak zwykle z K. K. Sowców, a kierowana przeciwko własnemu Rządowi. Lepiej zastosować dyktaturę C. K. W. i basta.

Więc kochane K. K. Sy, skorzystajcie z naszych rad i lu na całego do roboty — właśnie czas teraz najlepszy bo słoneczko w górę idzie a i plaże niedługo będą otwarte a okleje w Wiśle wkórtce będą brać.

Z niedoli szofera

Utarło się już wśród publiczności, żeby szofera nie darzyć zbyt wielką sympatją.

Początkowo działo się to może z powodu zbyt wielkiego przed nim respektu (jeździł, bądź co bądź, autem!), później, z chwilą spospolitowania godności motorowego wehikułu, z rozmaitych innych przyczyn i uprzedzeń.

Publiczność chce mieć wogóle kogoś winnego, chce z całą pewnością raz i na zawsze wiedzieć, kto jest winien wszystkim niedogodnościom z ruchu kołowego powstałym. Tą ofiarą padł tym razem szofer. „Szofer jest winien!" — wisi zdaje się na twarzy każdego przechodnia. Wystarczy lada drobnostka, a wyrok publiczności jest już gotów: szofer jest winien!

Tymczasem życie szofera nie jest takie słodkie, by mu je potrzeba było zaprawiać przykrościami. Dzień i noc, czy w skwarne lato, czy plugawą pogodę lub mróz syberyjski szofer zawsze na postoju albo w ruchu. Na ulicy żyje, ulica go obsypuje kurzem i obryzguje błotem! Ulica coprawda go też żywi. Bywają jednak wypadki, że zamiast zapłaty dostanie on kastetem w głowę i rad jest, że umknie z maszyną i nieprzedziurawioną skórą.

Nie rzadkiemi są też wypadki, że ubogi w dowcip i ubogi na duchu pasażer zamiast zapłaty pokazuje mu płótno kieszeni.

Gdy noc dla zwykłego obywatela jest porą wypoczynku, dla szofera jest okresem mitręgi i nieprzyjemności. Pasażerowie po 12-tej rzadko są trzeźwi. Że w tych okolicznościach szofer zmuszony jest do niezbyt dla niego miłych rozmów z zakresu rozmaitych dziedzin wiedzy ludzkiej, prowadzonych, co ważniejsze, przy bardzo urozmaiconym temperamencie pasażera, jest powszechnie znanem.

Nie zawsze jest komedja. Często dla szofera jest dramat. I tak dla przykładu przytoczymy jeden, dosyć charakterystyczny wypadek.

Dnia 23 marca r. b. o godzinie 4,30 rano przy hotelu „Savoy" rtm. 5-go pułku ułanów p. K. S. (nazwiska w interesie wymienionego nie podajemy) uderzył pałką w twarz szofera Bema.

Drugi, stojący obok szofer, tow. I. H., wyrwał rotmistrzowi laskę w celu rozbrojenia go.

Po chwili, gdy rotmistrz się uspokoił, tow. I. H. laskę mu zwrócił. Wtedy to p. rotmistrz, nabrawszy odwagi, uderzył go parę razy, krzycząc: „Ty łobuzie, będziesz mi się tu stawiał!"

Tow. I. H. z powrotem odebrał rotmistrzowi pałkę, ale zamiast odpłacić mu się tą samą monetą, ograniczył się do słów:

— Jedynie szanując mundur oficera, który pan nosi, nie odpłacam się panu, jakby należało. Jako człowieka, oceniam pana jako gorszego odemnie.

Zajściu temu przypatrywało się kilkunastu szoferów na postoju.

Drugą kategorję bolączek zawodu szoferskiego stanowi stosunek do policji i władz administracyjnych.

Tu daje się odczuwać wyraźna różnica pomiędzy traktowaniem szofera, prowadzącego auto prywatne, a taksówkę. Ci ostatni uważani są za kategorję niższą.

Kary sypią się za byle co. Przywiezie taksówka pasażera przed bramę, a pasażer niema drobnych, albo ma do zniesienia pakunki,

co zawsze wymaga parę minut postoju, to już zjawia się stróż porządku i wręcza szoferowi mandat karny.

Sposób odzywania się policji do szoferów pozostawia też wiele do życzenia. Byłoby pożądanem, by władze odnośne zakazały policji używania w stosunku do szoferów słownika stosowanego przez nią wobec swojej złodziejskiej i łobuzerskiej klijenteli.

Często, gdy policjant zabiera szofera do komisarjatu, zabrania mu nawet spisać nazwiska i adresy świadków zajścia dla późniejszej obrony!

Rozporządzenia władz bywają ogłaszane w sposób może zgodny z istniejącemi przepisami, ale nieżyciowy. Szofer ni stąd ni z owąd dowiaduje się od policjanta przy spisywaniu protokułu, że np. prawo jazdy, wydane przez taką a taką władzę, utraciło swoją ważność i winno być zamienione na inne.

Dziennik rozporządzeń do rąk szoferów się nie dostaje i zresztą lektura jego na nic by się szoferom nie przydała. Należałoby sobie życzyć, by Wydział Ruchu Kołowego zawiadamiał każdocześnie oroganizację zawodową i dostarczał jej gotowego już tekstu rozporządzenia, nadrukowanego w formie ulotek. Wydatek byłby nie wielki, a korzyść duża.

Posterunkowi, pełniący nadzór nad ruchem ulicznym, często nie są fachowo dostatecznie przygotowani i stąd pochopni są do spisywania protokułu wtedy, gdy „przestępstwo" wynika z przypadkowo powstałego defektu maszyny, a nie z powodu niedbalstwa szofera. W jednym wypadku np. policjant spisał protokuł z powodu niefunkcjonowania hamulca ręcznego, wnioskując z tego, że maszyna cofnęła się w tył o 10 cm. W miejscu tem bruk był spadzisty i wóz się ześlizgnął po pochyłości mimo, że hamulec działał.

Do spotęgowania chaosu prawnego przyczynia się również niejednolity wymiar grzywien za to samo przestępstwo. Raz nakłada się karę 5 zł., innym razem 30 zł. przy tej samej kwalifikacji przestępstwa.

Wreszcie nie można policzyć na dobro policji ściągania grzywien z nakazów karnych przed upływem 7 dni, zastrzeżonych ukaranemu dla ewentualnego wniesienia podania o przeprowadzenie ustnej rozprawy.

Ze stosunku do pracodawców aktualnemi są dla szoferów te same kwestje, co w ogólnym ruchu zawodowym, a więc: sprawa czasu pracy, wynagrodzenia, urlopów w przedsiębiorstwach, zatrudniających powyżej 4 robotników, Kasy Chorych, ubezpieczenia od wypadków i od bezrobocia.

O sprawach tych ze względu na brak miejsca napiszemy innym razem. Obecnie nie możemy się powstrzymać od zaznaczenia, że naszem zdaniem, ustawowe ubezpieczenie od wypadków dla szoferów jest ze względu na niemożność znalezienia pracy już przy częściowej utracie zdolności do pracy niedostatecznem i winno być uzupełnione przez dodatkowe ubezpieczenie w towarzystwach prywatnych.

Tym wszystkim, trudnym do urzeczywistnienia postulatom szoferów może podołać jedynie silna i sprężyście prowadzona organizacja zawodowa.

Szoferzy, jeżeli nie chcą, by rozpasana konkurencja obniżyła warunki płacy, by ich zepchnęła do poziomu dziennych wyrobników,

jeżeli chcą być traktowani, jak ludzie i mieć na równi z pracownikami innych zawodów możność korzystania w całej p ełni z ustawodawstwa robotniczego, winni karnie stanąć w szeregach Centralnego Związku Szoferów w R. P. w Warszawie ul. Wiejska 14 i walczyć aż do pełnego zwycięstwa.

Towarzysz.

Zabezpieczenie na starość w rządowym projekcie ustawy o ubezpieczeniu społecznem

Dają się odczuwać powszechne narzekania wśród robotników, że granica wieku — 65 lat, którą osiągnąć musi ubezpieczony, by bez badania zdolności do pracy być uprawnionym do pobierania dożywotnej renty starczej, została określona za wysoko.

Narzekania powyższe wynikają z niewłaściwego rozumienia projektu.

Robotnik według ścisłego brzmienia punktu 1 art. 121 i art. 122 nie będzie zmuszonym pracować do 65 roku życia, by uzyskać prawo do renty, gdyż z chwilą, jak go opadną siły tak, że nie będzie w stanie zarobić $^1/_3$ części płacy normalnego i zdrowego pracownika, będzie miał prawo do dożywotniej renty.

Renta ta będzie obliczona na tych samych zasadach, co renta po 65 latach, a zatem zależna będzie jedynie od ilości lat przebytych w ubezpieczeniu.

Innej podstawy do obliczania wysokości renty zakład ubezpieczeń społecznych jako instytucja samowystarczalna przyjąć nie może.

Wykazanie, że się nie jest w stanie zarobić $^1/_3$ normalnego zarobku, nie będzie dla osób starszych zbyt trudnem, gdyż najczęściej nie będą one w stanie do wykonania żadnej pracy.

Granica 65 lat dla starców ma to tylko znaczenie, że osoby zdrowe i zdolne do pracy a mające ukończonych lat 65 będą miały prawo do renty starczej bez względu na swoją zdolność do pracy.

Dla tych starców, którzy z chwilą wejścia w życie ustawy nie będą w stanie już pracować i tem samem uzyskać uprawnień do pobierania renty projekt przewiduje zapomogę z funduszów rządowych. Pracowanie w chwili wejścia ustawy nie jest wymagane. Ubiegający się o zasiłek winien mieć ukończony 65 rok życia, obywatelstwo polskie, i przepracować 3 lata w ciągu ostatnich 10 lat w przedsiębiorstwie, które podlega ubezpieczeniu na starość oraz być niezdolnym do zarobienia $^1/_3$ zarobku normalnego i zdrowego pracownika.

Sg.

Kronika zawodowa

Z PODKARPACIA. — BORYSŁAW.

W piątek dnia 12 kwietnia b. r. odbyło się w sali M. Sprechera zgromadzenie robotników firmy „Małopolska". Zebraniu przewodniczył tow. Syganiec, referaty wygłosili tow tow. Konior i Dzięgiel. W dyskusji przemawiał także tow. Ostrowski, który między innemi napiętnował działalność K. K. S-ów.

Na powyższe zgromadzenie przybył cały sztab kakaesów, ludzie którzy nietylko że w „Małopolsce" nie pracują, lecz wogóle ze sprawą robotniczą nic wspólnego nie mają. Przybyli między innymi pp. Przewłocki, dyr. Spółdzielni, Serwa, przewodniczący miejscowego oddziału Kakaesu, Lechowicz skarbnik, Grądalski, brat miejscowego zastępcy ks. proboszcza i inni, jednem słowem cały kakaesowy sztab.

Sądziłby ktoś, że chociażby jeden próbował zakłócić spokój na naszem zgromadzeniu. Nic podobnego, ludzie ci, widząc zdecydowaną postawę naszych członków, zachowali się w ciągu całego zgromadzenia bardzo wzorowo, co, niestety, musimy im przyznać. Na zakończenie zgromadzenia sekr. tow. Konior dał im ciętą odprawę, przedstawiając zebranym, czego ci panowie bronią, wyliczając niektóre tylko posady, zajmowane bądź to przez obecnych na sali, bądź to przez najbliższą rodzinę, co zgromadzeni przyjęli burzą oklasków, poczem odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie. Śmiemy sądzić, że panom tym odechce się w przyszłości uczęszczać na zgromadzenia Frakcji.

Uczestnik.

Imponupjące zgromadzenie Centralnego Związku Zawodowego Górników.

W niedzielę dnia 7 kwietnia b. r. o godz. 10.30 rano, odbyło się na Kolonji Limanowej, zgromadzenie robotników firmy „Limaonwa", zwołane przez Centralny Związek Zaw. Górników. Sala wypełniona była po brzegi. Zagaił zgromadzenie sekr. tow. Konior, przewodniczył tow. Krzyżanowski, sekretarzował tow. Biliński.

Dwugodzinny, imponujący i głęboko przemyślany referat wygłosił tow. poseł Burda, witany burzą oklasków przez zgromadzonych robotników.

Tow. poseł Burda poza sprawami ogólnemi, przypomniał zebranym czasy przed trzydziestu laty wstecz, kiedy on pierwszy organizował w Borysławiu Socjalistyczne Związki Zawodowe. Wspomniał cały szereg robotników, którzy pierwsi stanęli w szeregach Związków Zawodowych, organizowanych przez niego.

Referat tow. posła Burdy przerywano częstemi okrzykami na cześć Marszałka Piłsudskiego i Frakcji Rewolucyjnej.

Sprawę jednego procentu od płac, potrącanego wszystkim robotnikom na budowę Cekawistycznych domów ludowych, a także sprawy organizacyjne, referował tow. sekr. Konior, który również obszernie omówił sprawę orkiestry firmy „Limanowa". którą Cekawiści przy pomocy p. Najsarka chcieli podstępnie opanować. Robotniiy z oburzeniem słuchali wywodów o Cekawistycznych szacherkach, poczem jednogłośnie wybrali nowy Zarząd orkiestry, zaproponowany przez tow. Koniora, a także jednogłośnie zaakceptowali skład Komitetu Kopalnianego.

W sprawie sztandarów robotniczych, które są własnością robotników firmy „Limanowa", przemawiał tow. Bobatów, który podkreślił, że skoro wszyscy robotnicy firmy „Limanowa" przeszli do P. P. S. Fr. Rew. nie może być mowy aby sztandary miały być komu innemu oddane poczem postawił wniosek, aby obydwa sztandary zabrać ze sobą do Frakcji. Rew. Wniosek tow. Bobatowa poddany pod głosowanie został entuzjastycznie bez jakiegokolwiek sprzeciwu jednogłośnie uchwalony.

Tow. Burda, odjeżdżając na konferencję okręgową do Drohobycza życzył zgromadzonym zwycięstwa pod sztandarami P. P. S. d Fr. Rew, przyczem znowu zerwała się burza okrzyków i oklasków na cześć Marszałka Piłsudskiego, posła Burdy i Frakcji Rewolucyjnej.

Po dosyć ożywionej dyskusji zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Jedyn z obecnych.

Z DZIAŁALNOŚCI RADY ZW. ZAWODOWYCH W LUBLINIE.

Zorganizowana nasza Rada Zw. Zaw. w przeciwieństwie do cekawistycznej odznacza się dużą ruchliwością i intensywnością w pracy, czem już zdobyła sobie duże uznanie w szeregach lubelskiej klasy robotniczej. W skład Rady wchodzą Zw. Metalowców, Zw. Prac. Miejskich, Zw. Rob. Ziemnych, Zw. Szoferów, Zw. Rob. Rolnych i Leśnych Zw. Brukarzy, Zw. Dozorców Domowych, Zw. Rob. Przem. Drzewnego. Ostatnio w niedzielę 7.IV zgłosił swój akces Zw. Rob. Piekarskich

i Młynarskich, tak że obecnie w cekawistycznej Radzie Zw. zostały tylko pieczątki i kilku mianowańców z Komisji Centralnej.

Siedziba Rady Zw. Zaw. mieści się przy ul. Szopena 4.

Rada zorganizowała Wydziały: 1) Porad prawnych, 2) Socjalny, załatwiający sprawy Kasy Chorych i Funduszu bezrobocia i 3) kulturalny.

W zorganizowanych przy współudziale Rady Zw. Kursach dla ławników przy Sądach Pracy posiadamy największą ilość 68 słuchaczów regularnie uczęszczających z różnych związków. Praca mimo miotania się we wściekłości grupki cekawistycznej rozwija się doskonale, ostatnio Rada złożyła memorjał w sprawie zatrudnienia bezrobotnych na robotach publicznych.

Perski.

Przegląd zagraniczny

Przesilenie w Niemczech

Rząd niemiecki z kanclerzem socjalistą, Müllerem na czele przedłożył przed świętami wypracowany przez siebie budżet Parlamentowi Rzeszy na rok 1929/30. W budżecie tym została wstawiona druga rata na budowę pancernika.

Przeciw tej decyzji socjalistycznego rządu podniosły się głośne protesty zarówno w łonie partji jakoteż wewnątrz klubu socjalistycznego.

Proletarjat niemiecki nie może pojąć, w jaki sposób socjalistyczny gabinet może urzeczywistniać cele wojującego militaryzmu niemieckiego i budować pancernik będący wyraźną groźbą pod adresem Polski. Rozumie on doskonale, że pobłażliwość jego w tym kierunku wywoła wśród proletarjatu całego świata łatwo zrozumiałą podejrzliwość i usprawiedliwi dalsze zbrojenia sąsiadów Niemiec.

Że w ten sposób zalecona przez brukselski kongres międzynarodówki idea powszechnego rozbrojenia niedozna wzmocnienia jest rzeczą zupełnie jasną.

Ostateczna decyzja co do stosunku partji do zbrojeń zapadnie na kongresie zwołanym pierwotnie na dzień 10 marca r. b. później przez kierownictwo partyjne odłożonym z powodów... klimatycznych na dzień 26 maja r. b.

Kongres ma ustalić t. zw. program obronny, który ma stać się podstawą poczynań partji na terenie parlamentu.

W tej naprężonej sytuacji klub posłów socjalistycznych na posiedzeniu w dn. 9 kwietnia r. b. 93 głosami przeciw 29 uchwalił głosować przeciw akceptowaniu drugiej raty na budowę pancernika.

Zdawałoby się, że tego rodzaju stanowcza postawa partji spowoduje natychmiastową rezygnację ministrów socjalistycznych z zajmowanych urzędów. Stało się jednak inaczej. Wprawdzie przesilenie wybuchło ale do dymisji podał się tylko jeden minister sprawiedliwości z partji demokratycznej: Ministrowie socjalistyczni pozostają. Doszli bowiem do przekonania, że posłowie socjalistyczni mogą swoje a oni swoje.

Konia z rzędem temu, kto znajdzie w tem jakąkolwiek konsekwencję !

Kanclerz w sutannie i jego upadek w walce przeciw światu pracy

Z liczby 10 lat istnienia austrjackiej republiki pięć lat przypadło na rządy księdza prałata Seipla, jako kanclerza, t. j. szefa gabinetu ministrów. Pozostałe pięć lat przypadło także na kierownictwo tegoż księdza prałata Seipla wewnętrznem i zagranicznem rządzeniem, — na kierownictwo sprawowane bez ponoszenia oficjalnej odpowiedzialności w charakterze dyktatorskiego przywódcy stronnictwa, które dzierżyło ster rządów.

Po wojennej katastrofie i zawaleniu się tronu Habsburgów, po stworzeniu małej niemieckiej Austrji o republikańsko-demokratycznym ustroju świat pracy i reprezentujący go socjalizm okazał się olbrzymią siłą. Lecz większość uzyskał tylko w ośrodkach przemysłowych i kulturalnie przodujących. Przedewszystkiem zapanował w Wiedniu z okolicami, który stanowi obecnie własny „kraj“, t. j. jedną z samorządowo-autonomicznych prowincyj państwa. W całem państwie wszakże, — dzięki „krajom“ pod każdym względem zacofanym i ich obszarowi, jak np. Tyrol, — większość posiadło stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne, reprezentujące jeden z najbardziej reakcyjnych klerykalizmów świata. Temu też stronnictwu przypadł ster rządów państwem.

Niepospolicie zręczny, ambitny, pełen żywotności i energji prałat Seipel stał się od r. 1919 tego stronnictwa dyktatorem.

Czasy były ciężkie, dławiące. Inflacja. Straszliwy kryzys gospodarczy. Austrja wśród wszystkich państw w najtragiczniejszy sposób przeżywała bezpośrednie powojenne następstwa.

Prałat Seipel, mąż o pierwszorzędnym dyplomatycznym sprycie, rządził państwem z ukrycia. Ciężar oficjalnej odpowiedzialności za rządy pozostawiał innym, aby za niego pełnili role kozłów ofiarnych.

Socjaliści rządzili Wiedniem jawnie. I na tle coraz bardziej katastrofalnej ogólnej sytuacji państwa stolica sama potrafiła nietylko przetrzymywać tragedję, lecz nawet stać się wzorem dla wszystkich innych wielkich miast pod względem walki z kryzysem mieszkaniowym i stworzenia imponujących hygienicznych i kulturalnych warunków dla szerokich mas.

Z socjalistami trzeba było liczyć się także w ogólnem rządzeniu. Trzeba było uwzględnić postulaty ochrony pracy. Trzeba było, aby nie tylko na proletarjat, lecz także i na klasy posiadające spadło brzemię następstw cieżkich czasów.

Około roku 1922 okres inflacji doprowadził państwo już nad skraj przepaści.

Klerykalizm i reakcja składały winę na „niezdecydowane rządy“, na liczenie się z socjalistami. Oświadczono, że wskutek tego liczenia się zagranica nie ma zaufania do Austrji, nie chce udzielić pożyczki na stabilizację waluty i na gospodarcze uzdrowienie. Na prałata Seipla wskazywano, jako na męża, który potrafiłby dokazać cudów, „gdyby pozwolono mu rządzić“, choć on to właśnie dotychczas rządził faktycznie.

Seipel był uosobieniem największej w austrjackim klerykalizmie wrogości dla socjalizmu i postulatów świata pracy.

Socjalistyczna partja, po przezwyciężeniu zresztą ciężkiej w swym zespole walki, sama właśnie zażądała wtedy, aby Seipel pokazał co umie, z otwartą przyłbicą stanął u steru rządu.

* *
*

Wmaju roku 1922 ksiądz prałat Seipel został po raz pierwszy kanclerzem Austrji. Socjaliści pozostawili mu swobodę działania.

Rozpoczął po stolicach zachodniej Europy pielgrzymkę z błaganiem o ratunek. Sytuacja państwa tymczasem w przerażający sposób pogarszała się z dnia na dzień.

Nikt na świecie na rachunek programu austrjackiego klerykalizmu nie chciał pożyczyć ani grosza.

Aż wreszcie, w krańcowej rozpaczy, w sierpniu 1922 r. kanclerz Seipel oświadczył w Londynie, że jeżeli nie dostanie pożyczki,, wówczas ogłosi w wiedeńskim parlamencie, że położenie jest bez wyjścia i odda władzę socjalistom. W Londynie doradzono mu poważnie, aby w samej rzeczy takiego sposobu spróbował.

Kanclerz-prałat jednak zamiast spełnić swą „groźbę“, udał się do Werony i tam zaproponował państwu włoskiemu ani mniej, ani więcej, tylko rozpoczęcie rokowań o unję celną i monetarną między Włochami i Austrją.

To dopiero, — ta oferta sprzedania austrjackiej republiki włoskiemu królestwu naprawdę świat strwożyła. Seipel dostał dla Austrji pożyczkę przez Ligę Narodów, lecz na straszliwych warunkach. W Wiedniu ulokowano komisarza Ligi, który objął faktycznie najwyższą, dyktatorską władzą nad całem państwem.

I oto okazało się wtedy, że wszystkie socjalistyczne zdobycze ani na trochę gospodarczo-finansowemu uzdrowieniu nie przeszkadzają. Komisarz Ligi nic nie miał przeciw nim do powiedzenia. Wręcz przeciwnie, — trzeba było je wpełni uszanować i pozwolić na dalszy ich rozwój.

* *
*

Prałat Seipel przez cały czas akcji uzdrawiania pozostawał kanclerzem. Reakcja roztaczała nad nim glorję zbawcy, choć jedyną jego zasługą w całem tem zbawieniu było to tylko, że gotów był Austrję ofiarować Włochom.

Gdy tylko państwo stanęło na nogach i zelżała międzynarodowa kuratela, kanclerz Seipel rozpoczął ofenzywę przeciw zdobyczom świata pracy.

Niezwłocznie wytworzył sytuację, która w dniu 1 czerwca 1924 roku doprowadziła do ponurego aktu rozpaczy, do zamachu na życie kanclerza, dokonanego na wiedeńskim Dworcu Południowym przez robotnika Karola Jaworka.

W listopadzie tegoż roku wybuchł katastrofalny strajk kolejowy, który zmusił Seipla do złożenia dymisji.

Teraz przez dwa lata, — do października roku 1926 prałat Seipel poruszał z ukrycia klawiszami rządzenia.

Pozwalał gabinetowi Rameka uprawiać system łagodzący. Gdy Ramek zrobił swoje, gdy państwo odzyskało pewną równowagę, Seipel na stolec kanclerski powrócił, aby nanowo podjąć swą pracę dla reakcji i klerykalizmu.

Prowadził ją aż do dni obecnego lodowatego przedwiośnia.

Przetrzymał krwawe dni lipca 1927 roku, gdy system jego rządzenia postawił Austrję już na krok od komunizmu lub obcej okupacji. Po tej tragicznej przestrodze zaczął działać ostrożniej. Oparł swoje nadzieje na faszystowsko = nacjonalistycznej organizacji bojówek t. zw. „Heimwehry“, którym pozostawił całkowitą swobodę werbunku i zbrojeń, tępiąc zarazem zaciekle „w imieniu praworządności“ wszelkie próby zabezpieczenia socjalistycznej samoobrony.

Obecne jego zrzeczenie się rządu, — najzupełniej dobrowolne — w chwili, gdy zdawało się że jego plan wydania Austrji na łup czarnej reakcji rozwija się znakomicie, — narazie wprawiło w zdumienie całą opinję zagraniczną.

Zagadka tej rezygnacji już jednak została wyjaśniona.

Wyjaśnił ją przedewszystkiem sam Seipel w deklaracji o powodach swej dymisji.

Oto Austrji niezbędna jest nowa pożyczka zagraniczna w wysokości 100 miljonów dolarów. I rząd prałata Seipla tej pożyczki uzyskać nie może. Prałat powiada, że dlatego, iż socjaliści wytwarzają ferment z nienawiści do jego osoby.

Oczywiście uzyskać jej nie może dlatego, że sam on wytwarza ferment przez akcję, dyktowaną nienawiścią do świata pracy i jego praw oraz zdobyczy, a mającą na celu przekształcenie Austrji w domenę możliwie najczarniejszej klerykalno = kapitalistycznej reakcji.

Nie ulega wątpliwości, że katastrofalny prałat i tym razem odchodzi w taki sam sposób jak poprzednio. Widząc, że zaczyna być źle, upada dobrowolnie, aby zaczaić się na czas pewien, czekając; na nowy moment podjęcia jawnej walki.

Drobne wiadomości

ZMARŁO SIĘ CEKAWISTYCZNEMU PISEMKU!

Wychodzący w Lublinie tygodniczek cekawistyczny „Jutro Polski“ (o ironjo!), mający za zadanie jedynie obrzucanie naszych towarzyszy oszczerstwami i kalumnjami, zmarł w młodzieńczym wieku na uwiąd starczy i przestał wychodzić.

Podobno nikt nie chciał być redaktorem odpowiedzialnym, t. j. od siedzenia w kozie, gdyż poprzednikowi wytoczono 43 procesy o oszczerstwo z 533 k. k. Są usiłowania wśród cekawistów, aby go jeszcze choć raz wydać i pogrzebać z honorem.

Perski.

ZE ŚWIATOWEGO PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO.

Statystyka wrzecion w poszczególnych krajach.

Według danych statystycznych Międzynarodowej federacji bawełnianej przedstawiała się liczba wrzecion, czynnych w dniu 31 lipca

w poszczególnych państwach następująco: Ogółem czynnych było we wszystkich państwach w dniu tym 165.103.000 wrzecion, w państwach europejskich zaś 104.904.000 wrzecion. Na poszczególne kraje w Europie przypadała następująca ilość wrzecion: na Anglję — 57.136.000, na Francję — 9.770.000, na Rosję 7.311.000, na Niemcy 11.153.000, na Belgję 2.070 tys., na Włochy 5.189.000, na Holandję 1.111.00 itd.

W Ameryce czynnych było w dniu 31 lipca r. ub. 40.146.000 wrzecion, w Azji — 18.479.000.

DALSZY SPADEK BEZROBOCIA.

Według danych państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 23 do 30 marca r. b. wykazuje 176.539 bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P., w tem 32.867 kobiet. W stosunku do zeszłego tygodnia sprawozdawczego, bezrobocie zmniejszyło się o 4.983 osoby.

Znaczniejsze zmniejszenie bezrobocia nastąpiło w okręgach P. U. P. P.: Warszawa o 585 osób. Radom o 168 , Lublin o 248, Siedlce o 353, Kraków o 115, Chrzanów o 360, Nowy Sącz o 109, Biała o 201, Grodno o 179, Stanisławów o 242, Tarnopol o 134, Lwów o 136, Przemyśl o 108, Bydgoszcz o 354, Poznań o818, Toruń o 230, Gdynia o 101, na terenie Górnego Śląska o 628.

Bezrobocie zmniejszyło siz w grupie robotników budowlanych o 1.488 osób, włókienniczych o 440, górników o 386, pracowników umysłowych o 302.

W WARSZAWIE ŻEBRAĆ NIEWOLNO !

Wydział opieki społecznej wystąpił do komisarjatu rządu z prośbą o zatrzymywanie wszystkich żebraków na ulicach.

Starcy i kaleki, niezdolni do pracy będą umieszczani w przytułkach, anastępnie przesyłani do Brzoszkowa. Stare i niedołężne kobiety umieszczane w zakładzie na ul. Wolność. Zatrzymane matki z dziećmi odsyłane będą do dyspozycji Koła pracy kobiet i do Marcelina. Dzieci żebrzące odsyłane będą do stacji przy ul. Targowej, dzieci żebrzące wyznania mojżeszowego do pogotowia dla dzieci przy ul. Świętojerskiej. Sprawy zawodowych żebraków będą skierowane na drogę sądową.

SOWIETY ZAMIERZAJĄ WPROWADZIĆ U SIEBIE ALFABET ŁACIŃSKI.

Sowiecki Komisarz oświaty Łunaczarski zamierza wprowadzić w Rosji alfabet łaciński. Największą trudnością przy wprowadzeniu tej reformy jest to, że wszystkie książki, drukowane dotychczas w Rosji, byłyby niedostępne dla przyszłych pokoleń. Na ten temat Łunaczarski ogłasza w „Berliner Tageblatt“ duży artykuł, w którym dowodzi, że alfabet łaciński wcześniej czy później będzie przyjęty przez wszystkie kraje cywilizowane.

PODZIAŁ LUDZKOŚCI WEDŁUG WYZNAŃ.

Statystyka ludowa globu ziemskiego według wyznań wykazuje następujące liczby: chrześcijan — 684 miljony, w tem katolików —

330 miljonów, protestantów — 210 miljonów i prawosławnych — 144 miljony. Niechrześcijan — 1.132 miljony, w tem: żydów — 15 miljonów, mahometan — 225 miljonów, buddystów — 200 miljonów, hindusów— 220 miljonów, wyznawców konfucjusza — 300 miljonów i około 170 miljonów pogan pierwotnych.

STOSUNKI HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE PRZED WOJNĄ.

Stosunki handlowe polsko-niemieckie były przed wojną bardzo ożywione. Były zabór pruski, nie posiadający własnego przemysłu, zaopatrywał się w wyrcby przemysłowe całkowicie w Niemczech. Królestwo Polskie i kraje zabrane pochłaniały dwie trzecie przywozu niemieckiego do Rosji. Przywóz ten wynosił 48 proc. ogólnego importu rosyjskiego i 10 proc. wywozu niemieckiego. Galicja zaopatrywała się w wyroby przemysłowe albo w Wiedniu, albo też, korzystając ze wspólnej granicy ze Śląskiem w Niemczech.

Zabór pruski zbywał w Niemczech całą nieomal wytwórczość rolniczą, będąc śpichlerzem Berlina, jako też częściowo Górnego Śląska. Górny Śląsk oddawał Rzeszy węgiel, żelazo, stal, cynk i wyroby żelazne i cynkowe.. Według przybliżonych obliczeń w 1913 r. wywieziono z Pomorza i Poznańskiego zbóż za 114 miljonów marek, kartofli za 10 milj. marek, nierogacizny i drobiu za 213 milj. mk., koni za 11 milj. mk., cukru za 82 milj. mk. i t. d. Gdy doliczymy do tego drzewo i produkty przemysłu śląskiego otrzymamy nadwyżkę wywozu do Niemiec, wynoszącą około 1,3 miljarda marek.

Były zabór rosyjski wywoził do Niemiec drzewo, trzodę chlewną i jaja. Galicja — drzewo, trzodę chlewną, jaja i produkty naftowe.

JAKIE TOWARY KOLONJALNE PRZYWOZIMY Z NIEMIEC.

Polska sprowadza z zagranicy znaczną ilość towarów kolonjalnych. Import ten idzie, jak dotychczas głównie przez porty niemieckie. W pierwszem półroczu 1926 roku sprowaoziliśmy z Niemiec cytryn 75 ton, pomarańczy i mandarynek 37 ton, śliwek suszonych 20 ton, rodzynków 0,7 tony, pieprzu 0,7 tony, herbaty 1 tonę; kakao surowego 26 ton, kawy surowej 40 ton, ryżu łuszczonego 111 ton, tytoniu 52 tony. Ilości te sią nie wielkie ze względu na wojnę celną polsko-niemiecką, w 1925 roku sprowadzono przez Niemcy daleko większe ilości, jak np. cytryn 1.433 ton, pomarańczy 3.700 ton, pieprzu 169 ton, ryżu łuszczonego 23.343 ton. Polityka rządu polskiego zmierza w kierunku przeniesienia importu towarów kolonjalnych do Gdańska i Gdyni.

PRZYWÓZ DRZEWA DO NIEMIEC.

Niemcy sprowadzają z zagranicy dość znaczne ilości drzewa przedewszystkiem zaś surowca drzewnego, by zatrudnić swoje tartaki. W 1928 roku w ciągu pierwszych 11 miesięcy przywóz drzewa tartego iglastego wynosił 2,140.941 ton, z cezgo Polska dostarczyła 508.794 tony, zaś najbliższymi konkurentami Polski były: Austrja (323.566 ton), Finlandja, Rumunja, Czechosłowacja. Rosja w tym samym czasie dostarczyła Niemcom zaledwie 106.479 ton, a Litwa 14.360 ton.

Surowca iglastego w tym samym czasie Niemcy sprowadzili 2.295.065 ton, z czego z Polski 800.652 tony, z Czechosłowacji 665.627 ton, z Rosji Sowieckiej 53.434 tony, z Litwy 31.548 ton.

PRZYWÓZ DROBIU DO RZESZY NIEMIECKIEJ.

Urzędowa statystyka Rzeszy Niemieckiej podaje następujące dane co do przywozu drobiu w roku ubiegłym. Z Węgier przywieziono 38.134 sztuki, z Rosji 20.229, z Czech 15.970, z Holandji 15.242, z Polski 7.889, z Jugosławji 7.781, z Rumunji 6.730, z Litwy 834 sztuki. Ogółem przywieziono w roku zeszłym 124.029 kwintali drobiu.

Z SZYBÓW ŚLĄSKICH DO GDYNI TOCZĄ SIĘ ŁADOWNE WĘGLARKI.

W ciągu nadchodzących dwu lat działalność inwestycyjna na kolejach skoncentrowana będzie dokoła dalszej rozbudowy sieci, łączącej Górny Śląsk z Bałtykiem.

Obecny eksport 660.000 tonn węgla miesięcznie przez porty polskie zmusza koleje do dalszej rozbudowy stacyj w węźle gdańskim i gdyńskim, rozszerzenia stacji w Tarnowskich Górach i rozbudowy mijanek na nowej kolei Kalety — Podzamcze. Odpowiednio też musi wzrastać tabor przewozowy kolei.

Dla przewozu 750.000 tonn węgla eksportowego tabor ten musi wzrosnąć o dalsze 4.000 węglarek i 100 ciężkich parowozów.

Wykończenie magistrali G. Śląsk — Gdynia pozwoli na przewóz miljona tonn węgla miesięcznie. Trzeba na to zakupić nowego taboru 5.000 wagonów i 100 następnych parowozów.

Skrócenie odległości między Zagłębiem węglowem a morzem zaoszczędzi przemysłowi 70 miljonów rocznie.

PRODUKCJA ŻELAZA W POLSCE.

W lutym w hutach polskich wyprodukowano surówki 48.610 ton, stali zlewnej 122.148 ton, wyrobów walcownianych 73.144 tony. Produkcja ta w stosunku do danych z 1913 roku przedstawiała się jak następuje: wielkie piece 56,57 proc. wobec 71,52 proc. w styczniu, stalownie 88,27 proc. wobec 103,11 proc. w styczniu, walcownie 73.23 proc. wobec 94,16 proc. w styczniu. Nieomal we wszystkich krajach, produkujących żelazo, można zauważyć spadek produkcji: dane Stanów Zjtdnoczonych mówią o spadku produkcji surówki, to samo dane co do Niemiec. W dziale produkcji stali zlewnej można zauważyć pewne ożywienie w Wielkiej Brytanji.

PRZEMYSŁ SUCHEJ DESTYLACJI WĘGLA W BILANSIE HANDLOWYM POLSKIM.

Przy suchej destylacji węgla (gazownie, koksownie), prócz koksu, otrzymujemy cały szereg innych produktów, jak: smoła pogazowa, olej impregnacyjny, benzol, taluol, fenol, naftalinę, pirydynę. W 1928 roku wszystkich tych produktów, przywieźliśmy z zagranicy za sumę 3.468.000 zł., wywieźliśmy zaś za 12.331.000 zł. W porównaniu do roku 1927 wywóz wzrósł o 50 proc., przyczem zaznaczył się wzrost wywozu produktów gotowych, gdy w latach poprzednich wywożono przeważnie półprodukty.

PÓŁ MILJONA NIEMCÓW ŻYJE Z PRZEMYSŁU SAMOCHODAWEGO.

W ciągu lat 1926 i 1927 fabryki samochodów w Niemczech zatrudniały 71.328 osób i w tym okresie czasu produkowano corocznie 123.000 samochodów, to jest o 80.000 więcej, aniżeli w latacch poprzednich. Wysokość produkcji w tych latach wzrosła o 65 proc. W r. 1928 fabryki zatrudniały 75.000 osób, produkcja zaś osiągnęła liczbę 150.000

samochodów i rok ten znowu zwiększył produkcję i 14 proc. Cały przemysł automobilowy niemiecki, licząc fabryki garaże, warsztaty, handlujących, szoferów i t. d. zatrudnia razem 500.000 ludzi. W ten sposób w Niemczech gdzie przemysł automobilowy w porównaniu z innemi państwami, jak Francja, Ameryka naprzykład, jest słabo rozwinięty — na 126 mieszkańców jeden człowiek żyje z tego przemysłu.

SAMOCHODY.

Na 1 stycznia r. b. Polska posiadała 29.423 samochody, w tem 15.670 osobowych prywatnych, 6. 016 dorożek samochodowych, 2.841 autobusów i 4.896 samochodów ciężarowych. W 1928 r. liczba camochodów wzrosła o 8.642, co w porównaniu z poprzednim rokiem wynosi blisko 34 proc.

Najwięcej samochodów liczy Warszawa (6.492), na drugiem miejscu stoi woj. poznańskie (4.762), następnie śląskie (2.801), łuckie (2.336), warszawskie (2.315), pomorskie (2.219). Na końcu są woj. wschodnie, a najgorzej przedstawia się woj. poleskie (217), tarnopolskie (215) i nowogrodzkie (203). W porównaniu z zagranicą zwraca uwagę dość słaby, jak dotychczas, ruch samochodów towarowych. Jednakże i pod tym względem zaznacza się w ostatnich latach duży postęp.

Z poszczególnych miejscowości największy wzrost liczby samochodów wykazała w r. z. w porównaniu z r. 1927, Łódź (58 proc.). Największy przyrost liczby samochodów ciężarowych wykazało woj. warszawskie (80 proc.).

ILE KOSZTOWAŁY WYBORY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Siedemnaście miljonów dolarów kosztowały ostatnie wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Według ogłoszonych obecnie ostatecznych sprawozdań finansowych, Krajowy Komitet republikański i inne organizacje i grupy prowadzęce agitację za Hooverem, zebrały ogółem 10.662.604 dolary, zwolennicy zaś Smitha 7.152.511 dolarów, razem więc na kampanję wyborczą wydano 17.214.621 dolarów, czyli około 150 miljonów złotych. Ciekawe, że zwycięskich republikanów każdy głos, złożony na Hoovera kosztował 44 centy, gdy każdy głos, który padł na kandydata demokratów, Smitha, kosztował 48 centów.

WYLUDNIANIE SIĘ WSI FRANCUSKIEJ.

Gęstość zaludnienia Francji wynosi 74 osoby na 1 klm. kw. W okresie od 1914 roku do 1919 roku ubyło Francji 2.813.000 ludzi. O ile odliczyć miasta większe, to w okresie od 1861 do 1921 roku ubyło w departamentach rolniczych 15, a nawet 20 osób na 1 klm. kw. Do miast emigruje młodzież, emigrują rodziny robotników rolnych, a nawet i posiadacze gospodarstw. Gdy w 1861 r. ludności wiejskiej we Francji liczono 26.596.000, to w 1921 roku tylko 21.004.000. Co do jakości ludności to należy stwierdzić, że do miast emigrują jednostki najbardziej wartościowe, pozostają zaś na wsi ludzie starsi, kobiety i dzieci..

NIEMCY.

W ciągu stycznia 1929 r. kryzys bezrobocia w Niemczech zaostrzył się wzbudzając niepokój sfer miarodajnych. Liczba bezrobotnych, otrzymujących świadczenia wzrosła z 1.702.000 w dn. 31.XII 1928 r. do 2.220.000 w dn. 31 stycznia 1929 r.

WIELKA BRYTANJA.

Minister Pracy ogłosił, iż w dn. 18 lutego b. r. liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy wzrosła do cyfry 1.458 000 t. j. wynosiła o 115.495 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim i o 321.313 więcej niż w tym samym okresie r. 1928. Zwiększenie się bezrobocia zostało spowodowane przerwaniem różnych robót wobec znacznych mrozów i zasp śnieżnych. Z ogólnej liczby 1.458.000 poszukujących pracy było całkowicie bezrobotnych: 1.052.000 i 325.500 czasowo bezrobotnych z powodu zawieszenia robót w ich zawodach (sezonowi) i 80.400 otrzymywało pracę nieregularnie, dorywczo.

ANGLICY ŻYJĄ CORAZ DŁUŻEJ.

Ogłoszone przez angielski urząd statystyczny dane za rok 1927 oraz dane porównawcze za 20 lat poprzednich wykazują niezwykle ciekawe zjawisko wzrastającej długowieczności Anglików. Przeciętna granica śmiertelności, która w r. 1906 wynosiła 49 i pół lat, w r. 1921 podniosła się do 55 i pół, a w r. 1927 do 58 lat. Charakterystycznym jest fakt, że najbardziej wzrosła długowieczność wśród Angielek, przedewszystkiem zaś kobiet zamężnych, wśród których śmiertelność w wieku 30 do 60 lat spadła prawie o 20 procent, gdyż śmiertelność mężczyzn w tym wieku spadła tylko o 11 proc. Gorzej przedstawia się sprawa wśród kobiet w wieku 18 do 27 lat i to głównie wśród niezamężnych. W tej grupie śmiertelność nietylko nie spada, ale przeciwnie — wzrasta. Objaw ten należy tłumaczyć wzmożoną pracą zarobkową.

WYCIĘCIE W PIEŃ BANDY 2 TYSIĘCY RABUSIÓW.

Donoszą z Pekinu: Banda rabusiów, złożona z 2-ch tysięcy ludzi, została, jak podają misjonarze, wycięta w pień w czasie nieudałego napadu na miasto Tung-Poh-sien. Bandyci napadli na miastow nieobecności garnizonu wojskowego i splądrowali je. Wojsko nagle jednak wróciło, osaczyło miasto, ustawiło na wszystkich rogach ulic karabiny maszynowe i rozpoczęło morderczy ogień na bandytów. Ludność rzuciła się również na bandytów. Kilku tylko zaledwie zdołało uciec. Jak mosjonarze opowiadają, składała s ię owa banda z chłopów, którzy doprowadzeni zostali do rozpaczy wskutek klęski głodowej, panującej obecnie w Chinach.

KRWAWA BIWA RUDYCH Z SZAREMI.

Przed paru tygodniami obywatele miasta Halaczi (Chiny), zbudzeni zostali z głębokiego snu nieopisanym wprost piskiem. Gdy o świcie udano się za mury miasta, okazało się, iż ziemia pokryta była tysiącami pomordowanych szczurów rudego i szarego koloru. Widocznie rude gryzonie zamierzały wtargnąć do miasta, czemu kategorycznie postanowili sprzeciwić się ich bracia o szarej sierści. Obie armje walczyły z niesłychaną zaciekłością w ciągu kilku godzin, tak, iż okazała się potrzeba sprowadzenia aż 8 wielkich wozów, by uprzątnąć z pobojowiska i pogrześć je w odpowiedniej odległości od miasta, a to celem zapobieżenia możliwej zarazie. Po kilku dniach odbyło się nowe starcie, jeszcze zacieklejsze, krwawsze i większe — była to rozstrzygająca bitwa, w której zwycięstwo uzyskali rudzi najeźdźcy, szare bowiem szczury zostały wytępione zupełnie.

Robotnicy popierajcie „Młot"!

ŁOŚ RYWALEM KONIA.

Łoś, zwany królem lasów szwedzkich, jest nietylko upragnioną zdobyczą dla myśliwych, ale może być również groźnym współzawodnikiem dla konia wyścigowego, jak twierdzi sprawozdawca jednego z pism, pisząc o „lodowych Derbach“, jakie odbywają się obecnie w Sztokholmie. Parę lat temu zdarzyło się bowiem, że oswojony i osiodłany łoś, zwany „Lottą“, brał udział w dorocznych wyścigach pod Sztokholmem i byłby wygrał bieg, pobiwszy łatwo współzawodników końskich, gdyby nie to, że był dopuszczony przez sędziów do udziału w wyścigach tylko poza konkursem.

Już w dawnych pamiętnikach z przed czterystu — pięciuset lat znajdujemy wzmianki, że łosie były używane pod siodło, lub jako zwierzęta pociągowe, dopóki nie zostało to zakazane dekretem królewskim, gdyż często zbrodniarze, ratujący się ucieczką, używali do tego celu owego niezmiernie rączego zwierzęcia. Jednakże król zatrzymał dla siebie tę prerogatywę i w czasie panowania Karola XI (1660 — 1697) kurjerzy królewscy, rozwożący rozkazy, przebywali, jadąc „rozstawnemi łosiami“, 360 klm. w ciągu jednej doby.

W osiemnastym wieku powstał projekt utworzenia specjalnego regimentu kawalerji na łosiach, gdyż, jak twierdził jego twórca, jeden szwadron takiej jazdy zniósłby z łatwością cały pułk konnicy. Projekt ten nie został urzeczywistniony, jednak nawet w ostatnich czasach oswojone łosie bywają używane pod siodło. I tak, w pewnym majątku, łoś, schwytany jako paromiesięczne cielątko, został oswojony i ujeżdżony i obecnie służy do przewożenia poczty. Rącze to zwierzę jest praktyczniejsze, niż koń, gdyż nie potrzeba otwierać przed nim żadnych bram: bierze te przeszkody bez najmniejszej trudności.

Zalegalizowanie C. Z. K.

Komisarjat Rządu nadesłał do C. Z. K. pismo treści następującej:

Na podstawie przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach i związkach z dnia 17 marca 1906 r. (Dz. Urzęd. M. S. Wewn. Nr. 4 pozycja 41 z 1919 r. oraz zgodnie z rozporządzeniem M. S. Wewn. z dn. 8 sierpnia 1926 r., zarządzam zapis stowarzyszenia pod nazwą „Centralny Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych Rzplitej Polskiej“ do rejestru Komisarjatu Rządu, pozycja Nr. 734.

Komisarz Rządu m. st. Warszawy
(—) Jaroszewicz

Nr. p. p. 2208/29.

Niech się święci 1 Maja!

Od Redakcji.

Z powodu co raz większego zapotrzebowania pisma naszego przez tow. tow. z prowincji, to jest miasteczek a nawet wsi, postanowiliśmy pismo „*Młot*” rozszerzyć, dodając do niego specjalny dział traktujący o sprawach małorolnego włościaństwa oraz robotników rolnych. Dlatego tez postanowiliśmy zmienić tytuł, zamiast „*Młota*” następny 8-my z kolei numer ukaże się

pod nazwą **„MŁOT i PŁUG”**

objętość numeru będzie powiększona. Razem z tą informacją zwracamy się z gorącym wezwaniem do naszych Towarzyszek, Towarzyszy i Sympatyków, aby się zajęli starannym rozszerzaniem czyli kolportażem „*Młota i Pługa*”. Pismo nasze powinno docierać wszędzie, gdzie tylko mieszkają ludzie pracy.

Prosimy Was Towarzysze o nieustawanie w pomocy pieniężnej dla naszego pisma. Czem lepiej będziecie Towarzysze regulować należności za pismo, czem więcej znajdzie sią ofiarodawców tem bardziej będziemy mogli zaspakajać Wasze jako czytelników żądania. Kto pragnie przesłać należność czy zapomogę może to łatwo uczynić za pomocą poczty, przekazując na nasze konto w P. K. O. № 19.578 taką lub inną sumę.

Tow. Tow. ofiarodawcom Jerzemu z Lublina i Wiśniewskiemu z Ostrowca za ofiarę w sumie 270 złotych serdecznie dziękujemy a zarazem prosimy o dalszą życzliwą pamięć dla naszego wydawnictwa.

Redaktor Naczelny: Poseł Marjan Malinowski.

Redaktor odpowiedzialny: Marceli Truszewski.

Prenumerata roczna 4 zł., zagranicą 6 zł. 40 gr.

Konto Czekowe w P. K. O. Nr. 19.578.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klasow. Zw. Zaw. w Polsce.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Wiejska , III-cie p. pokój 10, telefon 532-96.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr. Zakl. Graf. „Drukarz”, Leszno 53. Tel. 93-49.